Rok 1869. Kraków, Sobota 25 Grudnia. [Nr 247] Nr. 24

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	— 6	— 2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

NA KOLENDĘ!

Z katakumb nędzy, z serc głębokości,
Z rozterki serc i z upadków sromu,
Do światów Pana na wysokości
Tłum jęków leci:
Potępień gromu
Na złe, co ziemią władnie, potrzeba!
A niech *wesołéj nowiny* słońce
Biednym nad głową rozwidni nieba;
Bo jako trudem znużone gońce
Już wyczerpują się ludzkie dusze,
Padają w prochu w rozpacznéj skrusze,
Tylko zwycięzka nosi się dumnie
Zbrodnia, gdy prawda i światło w trumnie.

Łazarz okruchu — i kropli rosy
Pragnie Job lichy. Z potopów toni
Patrzą rozbitki w chmurne niebiosy,
Serce od zwątpień łzami się broni,
Wierzące w przyjście *nowiny dobréj*
Niby gołębia modlitwę śle,
W ufności wielkiéj, w ufności chrobréj
Zielonéj gałązki łaknie;
Lecz zamieć losów mrozi je —
Och, łez już nawet braknie.

O betleemska pociech gwiazdo!
Prowadź ty dusze nam.
Gdy rozburzone nasze gniazdo
I śmierć u naszych bram,
Miłości jutrznio! ty nam świeć
Kędy do serc jest ścieżka,
Ofiarny ogień ty w nas nieć,
I po zdrój życia tam na wiedź,
Gdzie w chatach „człowiek“ mieszka.

Ci, którzy pierwsi oglądali
Zbawienia cud,
Ci ubożuchni i ci mali,
Prostaczków lud,
O niech zobaczą znów przy sobie
Słoneczne blaski,
Wtedy z zamętu po żałobie
Wejdzie dzień łaski.
Nowego życia nowy wiek
Stworzymy z siebie,
A z łez wypłyną i z krwi rzek
Tęcze na niebie.

Betleemska gwiazdo zaranna
O zwiastuj koniec niedoli,
Na niebiosach Panu hosanna,
A na ziemi pokój ludziom dobréj woli.

Kraków 24 grudna.

SYTUACJA.

Zdawało się, że z pierwszego posiedzenia rajchsratu powinna zerwać się burza obalająca dzisiejsze ministerstwo w Wiedniu. Liczył na to p. Beust i układał cały wiadomy plan akcji na gruzach dzisiejszego rajchsratu. A jednak po kilkudniowem ważeniu się szali, rzeczy nietylko, że nic postąpiły, ale się cofnęły. Rajchsrat rozszedł się na święta pod tą wróżbą, że ministerstwo centralistyczne odzyskało ziemię pod nogami. I my więc tę niewesołą wiadomość jako ostatnią przed świętami zapisać musimy.

Ale jakimże sposobem mogło przyjść do tego w obec tak licznego, tak silnego niezadowolenia? w obec opozycji nawet członków ministerstwa? w obec katastrofy dalmackiéj? w obec nowych widoków i planów przysposabianych przez kanclerza i mniejszość ministerstwa? Zaprawdę wina leży tylko po stronie opozycji, a zdaje się, że przyczyniły się i wpływy z zewnątrz. Niemcy nie spoczywali; wierno-konstytucyjni zszeregowali się w falangę, przyszły im w pomoc podejrzane ruchy mas robotniczych — a naprzeciw nich opozycja pozostała nieporadną, niepołączoną. Wołaliśmy w szeregu artykułów, że walka rezolucyjna w samym rajchsracie, w ramach właśnie téj konstytucji, o któréj obalenie idzie, wystarczyć nie może. Wołaliśmy, że potrzeba zawczasu porozumieć się z opozycją pozarajchsratową, czeską, a zorganizować połączoną opozycją rajchsratową słoweńską i tyrolską, a zorganizowawszy, ogarnąć ją. Wołaliśmy, że potrzeba wykazaniem siły, postawieniem pozytywnego programu nie już dla Galicji, a dla monarchji, stanąć jako potęga obok Węgier, wykazać im, że ich własny interes leży po stronie przedlitawskiéj opozycji, pozyskać ich i z pomocą ich przeważnego wpływu wykonać obliczony atak na zgubny system. Wołaliśmy o politykę p r o d u k c y j n ą, szeroką, o inicjatywę—tymczasem delegacja pozostała dotąd przy polityce wyłącznie p a r l a m e n t a r n é j. Więc żywioł niemiecki, centralistyczny, musiał nabierać otuchy, widząc, że opozycji brak energicznéj, produkcyjnéj działalności, musiał podnieść głowę raz jeszcze, bo wiedział czego chce, przyczém stoi i wiedział jakiemi siłami rozporządza—gdy przeciwnie opozycji śmiało w komisji adresowéj zrobiono zarzut, że jest rozdzieloną na s p r z e c z n e sobie obozy, których zadowolnić nie ma sposobu.

Nadto, przyłączył się wpływ zewnętrzny. W p. Beuscie miały się odezwać dawne instynkta, ciągnące go ku Rossji — hr. Andrassy przeląkł się i opuścil go, bo opozycja nie wykazała rządowi węgierskiemu, że tylko triumf opozycji narodowych zamyka właśnie wszelkie widoki rossyjskie. Przechylić miał hr. Andrassy szale na stronę bürgerministrów, o których wiadomo, że ku Prusom lgną, nie ku Motkwie.

Cóż więc daléj? Czyż się nic niezmieniło? Bynajmniéj. Zwycięztwo odroczone tylko, ale nie przepadło. Poza konstytucyjną walką, stoi królestwo czeskie, a opozycji jego nie osłabiają, ani nie usuwają parlamentarne zabiegi. Są na szczęście w Austrji nieprzejednani, dla których niema żadnego *modus vivendi* z dzisiejszym systemem, a ci nieprzejednani, to cała jedna korona. Opozycji téj ani zdusić, ani ignorować nie można, a im dłużéj trwa im dłużéj wytrzymuje w polityce słynnego „m o ż e m y c z e k a ć“; tém więcéj w sobie się umacnia, a dla centralizmu jest to powolna, ale nie mniéj skutecznie działająca trucizna. A więc rzeczy nie stracone. Ale tymczasem może świeży triumfator, wiedeńczyk rozsroży się i zaciąży całą zaciekłością na odosobnionych krajach opozycyjnych? Byłoby to zanadto ryzykownem, razem z wszystkimi wojować. Więc nie pozostaje, jak tylko obstając w Czechach za *status quo*, traktować samą Galicję wyjątkowo, koncesyjnie; nie pozostaje jak tylko użyć Polaków jako klina do rozbicia narodowych stronnictw. Oto więc nadchodzi czas, że po odroczeniu planu akcji Beusta, zdaje się podjętym zostanie pierwszy plan, który na zwiady pomiędzy ludzi puszczonym został, p l a n G i s k r y, ogłoszony w *Maehr. Corsp.*, który właśnie obraca się około wyjątkowego traktowania Galicji.

Więc też powtórzyć tylko możemy to, cośmy pisali za pojawieniem się owego planu: Stanowisko naszych delegatów pozostaje pierwszorzędném z natury rzeczy, ale nader trudném. Otworzą im się widoki na korzyści dla Galicji, ale mogą od nich zażądać okupienia ich przez przymrużenie oczu na to, co się gdzieindziéj dzieje. Odrzucać tego, co można będzie wziąść, nie mogą — atoli niechaj pamiętają, że wolność i prawo jednego, tylko w tém ma rękojmię pewności i stałości, że i drugi ma tę samą wolność i prawo; niechaj pamiętają, aby na rzecz g a l i c y j s k i e g o mandatu nie narazili na szwank przyrodzonego mandatu p o l s k i e g o wobec wolności i ludów. A nadto powtórzymy, że jeżeli kiedy, to w takiéj sytuacji koniecznem jest porozumienie z Czechami, iżby nas nie potępiono, że dla prowincjonalnych widoków poświęcamy postulata stawiane przez narody, iżby zrozumiano, że jeżeli my dzisiaj, choćby tylko dla siebie zdobędziemy prawa, — to oni na tem zyskają, bo Niemcom ubędzie przez to w każdym razie jeden filar, a dla nich konieczny sprzymierzeniec przyszły w nas dźwigać się musi.

Reformy administracyjne.

II.

Przeciwnicy rządowego projektu pruskiego reformy powiatowéj powiadają, że samorząd trzeba budować z dołu a nie z góry, że trzeba zaczynać od gminy miejscowéj, a nie powiatowéj. Podnoszą nadto, że nie uchodzi obsadzać urzędu naczelnika (*Amtshauptmann*) burmistrzami i wójtami jako niższemi organami policyjnemi, pomimo że ten urząd jest najniższą administracyjną istancją, gdyż naczelnik taki jest przecież organem Landrata, a co więcéj nie uchodzi na téj podstawie budować dopiero organizm samorządu. — I rzeczywiście mają tutaj rację przeciwnicy projektu, gdyż rys powyższy wskazuje, że rząd pruski nie chce prawdziwego samorządu; tém trudniejsze jednak spada na nich zadanie wybudowania samorządu tam, gdzie grunt pod niego zupełnie dotąd nie był przygotowany.

Stosunki gmin wiejskich są w Prusiech takie same, jak w Austrji przed zaprowadzeniem ordynacji gminnych zbudowanych na podstawie ustawy gminnéj zasadniczéj z 5-go marca 1862. W Austrji chciano mieć wtedy samorząd gminny *coute que coute*, poradzono sobie więc w ten sposób, że nie zważano zupełnie na żywotną siłę podstaw samorządu, ale urojono sobie piękną gminę na papierze. W teorji więc gmina istniała, w rzeczywistości samorząd zaledwie w dziesiątéj części miał z niéj pociechę.

Prusy już się nie odważą na podobny eksperyment, nie puszczą się na głęboką wodę. Z drugiéj jednak strony przyznać trzeba w zasadzie, że podstawy właściwego samorządu szukać można tylko w pojedyńczéj gminie i że gmina taka najzupełniéj do samorządu jest uprawnioną. — Skałą więc, o którą się rozbijają wszelkie rozumowania o samorządzie gminnym jest pytanie: w jaki sposób da się utworzyć organizm samorządu przy faktycznéj niezdolności gmin do rządzenia sobą?

Bardzo ciekawy a zarazem gruntowny projekt rozwiązania téj kwestji podaje berlińska gazeta gminna, a że kwestja ta równie jak w Prusiech tak i u nas rzec można, nie jest rozwiązana, przeto nie od rzeczy bliżéj się nad powyższym zastanowić projektem.

Gazeta chce, żeby powiat (Kreis) był tylko gospodarskiém i politycznem połączeniem g m i n, żeby jednak za gminy będące częściami składowemi powiatu, uważać tylko te miejscowości i g r u p y miejscowości, które będą w stanie odpowiedzieć wymaganiom przez państwo do gmin stawianym.

Ztąd naturalnie powstaje konieczność postawienia definicji politycznéj gminy, Definicja ta brzmi: Gminą polityczną w powyższém znaczeniu jest taka gmina. która odpowiednio do d z i s i e j s z y c h towarzyskich, państwowych i cywilizacyjnych stosunków sama w sobie w ścisłém tego słowa znaczeniu za gminę uważaną być może.

Doświadczenie nietylko naszego, ale i innych krajów uczy, że żadnym sztucznym sposobem nie da się utworzyć gmina zdolna do wykonywania publicznych i politycznych obowiązków, jeżeli nie ma ku temu dostatecznych moralnych i materjalnych podstaw. Koniecznością jest więc zbadać te główne warunki, które są potrzebne do skutecznego założenia i ożywienia gminy z nadzieją, aby się rozwijała i w zupełności odpowiedziała wymaganiom samorządu. Dwie tutaj na oku trzeba mieć granice: z jednéj strony gmina nie powinna być za małą, aby mieć dosyć sił do rozwijania się, z drugiéj strony nie powinna być za wielką, aby mieć dosyć siły dośrodkowéj i nie rozpaść się.

Berlińska gazeta gminna rozwiązuje ten problemat w następujący sposób:

Gminy polityczne są albo p o j e d y ń c z e albo z ł o ż o n e, pierwsze mają wszystkie publiczne prawa i obowiązki przysługujące gminom politycznym, całkowicie i niepodzielnie; ostatnie posiadają takowe tylko o tyle, o ile nie są udziałem wszystkich, albo niektórych z ich części składowych (gmin częściowych).

Gminy złożone (zbiorowe) tworzy się tylko na ten wypadek, jeżeli, albo o ile gminy pojedyńcze albo pojedyńcze osady nie są w stanie zadość uczynić wkładanym przez państwo na gminę polityczną obowiązkom. Jako takie obowiązki uważać należy zwyczajnie gospodarską i podatkową zdolność osady do zakładania i utrzymania potrzebnych d r ó g do połączenia się z sąsiedniemi osadami, albo obszarami gospodarczemi, o ile te drogi nie należą do kategorji dróg powiatowych, krajowych i państwowych. Następnie możność zakładania i utrzymywania szkół ludowych i szkół dalszego kształcenia w celu zabezpieczenia elementarnéj nauki, wreszcie utrzymywanie uzdolnionego urzędnika do prowadzenia spraw wspólnych i publicznych. Gminy zbiorowe tworzą się przez wolne łączenie się gmin pojedyńczych; jeżeli jednak wolne połączenie się nie może nastąpić, rząd powinien je doprowadzić do skutku w drodze przymusowéj.

Jako sprawy wspólne gminy zbiorowéj należy uważać: zakładanie i utrzymywanie dróg publicznych, o ile takowe nie są specjalnie drogami polowemi gmin składowych, albo też drogami powiatowemi, krajowemi lub państwowemi; zakładanie i, utrzymywanie szkół ludowych i szkół dalszego kształcenia, o ile takowe nie są zakładami powiatowemi, krajowemi lub państwowemi; niektóre sprawy sądownicze, sprawy policyjne i przemysłowe; sprawy obywatelstwa, przynależności i sprawy ubogich; administracja majątku należącego do gminy zbiorowéj i wspólnych zakładów, staranie się o środki potrzebne do celów gminy zbiorowéj w drodze opodatkowania; sprawy poruczone; utrzymywanie urzędników potrzebnych do załatwiania spraw wspólnych.

Sprawy wspólne publiczne gmin zbiorowych rozciągają się już to do wspólnych spraw gmin składowych, jako takich, już to do spraw tyczących się pojedyńczych klas ich ludności. Jako sprawy wspólne należy uważać wszystkie te sprawy, o których gmina orzecze, że lepiéj mogą być prowadzone przez wspólny zarząd, aniżeli przez gminy pojedyńcze.

Nad dalszém ukonstytuowaniem gminy zbiorowéj według projektu gazety gminnéj berlińskiéj zastanowimy się **przyszłym razem.**

(W dalszym ciągu mówi Fadiejew o kwestji wschodniéj i słowiańskiéj.) „Wyłuszczyliśmy podstawy kwestji wschodniéj, która niczém inném nie jest, jak tylko południową częścią kwestji słowiańskiéj, częścią, która sama przez się nie może być rozwiązaną chyba bezpośrednio na naszą niekorzyść. My musimy d o r o z w i ą z a n i a w i e l k i é j k w e s t j i s ł o w i a ń s k i é j p r z y s t ą p i ć w j é j c a ł o ś c i, n i e z a ś w j é j t u r e c k i é j p o ł o w i e. I n a c z é j p o p a d n i e m y w n i e s ł a w ę, j a k w r. 1854. Dopokąd się to przekonanie nie zakorzeni, nie można się niczego dobrego spodziewać.“

N a z w a m a w i e l k i e z n a c z e n i e; o n a z a s t ę p u j e t ł u m o m l u d u w y r o z u m o w a n y p o g l ą d.

To też łatwiéj będzie uwierzyć, że kwestją wschodnią pojmujemy, jeżeli ją właściwém, treść jéj wyrażającém nazwiskiem, ochrzcimy i nazywać będziemy „k w e s t j ą s ł o w i a ń s k ą.“ Nazwijmy rzecz rozsądnie, a S ł o w i a ń s z c z y z n a p r ę d z é j p o j m i e, ż e m y R o s s j a n i e n i e t y l k o o s i e b i e a l e i o n i c h s i ę s t a r a m y.

W jakikolwiekbądź sposób zabierzemy się do kwestji wschodniéj, zawsze będziemy mieli do czynienia z przymierzem, którego sercem, jeżeli już nie głową, będzie A u s t r j a; albo będziemy musieli ustąpić, jak w r. 1854, albo musimy się liczyć z tém państwem. Cóż jednak w takim razie jest lepszém: w y s t ą p i ć d o b o j u z A u s t r j ą i z n a l e ź ć w n i m l i c z n y c h s p r z y m i e r z e ń c ó w (w s z y s t k i c h S ł o w i a n) (?) c z y r o z p o c z ą ć w o j n ę z a j a k ą ś t a m m e t a f i z y c z n ą k w e s t j ę w s c h o d n i ą w r o z u m i e n i u e u r o p e j s k i é m?

Związek naddunajski, jak go w Europie nazywają, tylko wtenczas okaże się jako zupełnie nie do przeprowadzenia, jeżeli szczepy słowiańskie już naprzód i pewnie wiedzieć będą, z całéj pewnéj i jasnéj polityki rossyjskiéj, że za nimi stoimy; jeżeli dojdą do tego przekonania, że Rossja podniosła sztandar słowiański nie na godzinę tylko w skutek czasowych stósunków, ale że go trzyma pewnie i wysoko, jako historyczne swe posłannictwo.

Narodowa polityka Rossji jest jeszcze tak nowa, że nawet w własnéj swéj świadomości dojrzeć nie mogła, pobratymcy zagraniczni nie widzą jéj jeszcze i nie wierzą jéj. Dla większości innych Słowian jest Rossja—Rossją św. przymierza, tylko z jakimś nowym dotąd niewiele znanym pokostem. Słowianie wiedzą, że w r. 1849 Galicjanom (!), którzy oświadczyli: „My Rossjanie (!!) jęczymy pod obcém jarzmem, otwórzcie nam drzwi rodzinnego domu,“ odpowiedziano témi słowy: „Myśmy nie przyszli do Austrji, by jéj poddanych podburzać, ale raczéj by ich przywieść do posłuszeństwa;“ „Słowianie wiedzą, że ambasador rossyjski w Wiedniu hr. Medem, gdy poprzednik jego Tałiszczew wspomniał o współczuciu Słowian dla Rossji, odparł: „W Austrji znam tylko Austrjaków.“

Słowianie żyjący pod znienawidzonym uciskiem niemieckim, uważają wpływ niemiecki w Rossji za wszechmocny i nie wierzą w szczerość rossyjskich dyplomatycznych pośredników z niemieckiemi nazwiskami. Niedawne oznaki naszéj sympatji objawiają się dotąd dosyć słabo; dla komitetu słowiańskiego zbiera się rocznie na najkonieczniejsze wsparcia 70,000 rubli, chociaż przyjeżdżający do Petersburga goście widzą, że u nas prywatny, pojedyńczy człowiek ni ztąd ni zowąd 70,000 rubli na swe zabawy wydaje. Słowianie wiedzą, jak dalece się nasi zachowawcy stykają z naszymi nihilistami w lekceważeniu ich losu i uważają oznaki sympatji, jakie ich czasem dochodzą, za objaw małoznaczący stronnictwa nie mającego żadnego wpływu; z rezultatów inaczéj sądzić nie mogą. Wprawdzie podróżujący mężowie słowiańscy przekonali się już, że serce Rossji poruszyło się dla współplemieńców, ale prócz tego, że poglądy kilku, choćby nawet znakomitych osobistości nie przenikają zarazem mas ludu; mężowie ci wiedzą, j a k d a l e c e j e s z c z e w R o s s j i c z y n y n i e o d p o w i a d a j ą s ł o w o m, oni wiedzą, że Rossja nie jest Ameryką. D z i w i ć s i ę n a w e t n a l e ż y, ż e s i ę w S ł o w i a ń s z c z y z n i e d o t ą d p r z y j a ź ń d l a R o s s j i z a c h o w a ł a. (To prawda! *Red.*) To uczucie z ich strony dowodzi widocznie niemożności wybawienia się z pod ucisku własną swą siłą. Ale nie śmiemy mieszać dwóch rzeczy: n i e m o ż n o ś ć p o s t a w i e n i a s i ę n a w ł a s n e n o g i, n i e d o w o d z i j e s z c z e n i e m o ż n o ś c i o b j a w i e n i a o g r o m n é j s i ł y, j e ż e l i n o g i r o z w i ą z a n e z o s t a n ą.

Teraz wszystko od nas zawisło t. j. zarówno od państwa i społeczeństwa. S ł o w i a n i e a u s t r j a c c y i t u r e c c y m a j ą t y l k o c z ę ś c i o w ą d l a n a s s y m p a t j ą i t o w i ę c é j l i t e r a c k ą, niż tam gdzie mają więcéj wolności działania — w Serbji. Nie dziw. Czy Włosi mieli sympatją dla Piemontu przed r. 1848? Słowianie zachodni n i e s ą n a m h i s t o r y c z n i e d o s y ć b l i z c y, by dla nas bezinteresownie t a k ą m o g l i m i e ć sympatją, jak r o s s y j s c y G a l i c j a n i e (!). Ale przecież znowu z drugiéj strony dość blisko są z nami spokrewnieni, by mogli rozeznać dłoń bratnią od dłoni obcéj, jeżeli dłoń bratnia rozciągnie nad nimi swą opiekę, lub przynajmniéj widzieć mogą, że to uczynić zamierza. Dotąd oglądają się jeszcze ciągle do koła, czekając, czy im się zkąd światło nie zjawi — co bardzo łatwo da się pojąć.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. (K o ł o p o l i t y c z n e) o którego zawiązaniu podaliśmy wiadomość, jest już dozwoloném. Od dnia podania stututu do potwierdzenia upłynęło bowiem już przepisane ustawą 4 tygodnie, bez odpowiedzi ze strony władz — czyli, że władze przeciw urządzeniu się Koła nic nie mają. Należy się więc spodziewać, że z nowym rokiem Koło działalność swoją rozpocznie— *quod felix, faustumque sit.*

Warszawa 19 grudnia.

22) [B a l d l a B e r g a — k s i ę g o s u s z.] Berg ma tedy powrócić. Na przyjęcie jego organizuje tu prezydent miasta bal składkowy, rozsyłając obywatelom zaproszenia do składek. Rzecz wiadoma, iż w istocie zaproszenie takie jest u nas rozkazem; znowu więc kilka tysięcy rubli pójdzie marnie, co wobec naszego ogólnego położenia materjalnego wcale nie jest drobném.

W wielu miejscach u nas panuje epidemja bydlęca zwana „księgosuszem“. Urządzenia nasze administracyjne wymagają wybicia wszystkiego bydła w okolicy

KRYZYS MINISTERJALNA.

Wodwil przedlitawski — w dwóch aktach.

AKT I.

Scena 1.

Mały pokoik na 4 piętrze na Spiegelgasse w Wiedniu. — O s o b y: Fanny i rajchsrat Mittelding. (M. wchodzi).

Fanny. Cóż pan dzisiaj tak późno przychodzisz?

Mittelding. Te publiczne interesa, te interesa... nie wiedzieć jak temu wszystkiemu podołać, trzeba chodzić od komisji do komisji.

F. No! no! tylko pan tak daléj rób.... Napijesz się kawy?

M. Z chęcią... wszak się na mnie nie gniewasz Fanny?

F. Przebaczę po raz ostatni; ale pan musisz zostać w Wiedniu długo, przynajmniéj tak jak zeszłego roku.

M. To będzie zależeć od kryzys ministerjalnéj; jakby nasi musieli ustąpić, to tamci chcą rajchsrat rozpuścić i zwołać jakąś konstytuantę, do któréj jabym może nie był powołany.

F. A jaki to z pana rajchsrat, żeby nie utrzymać teraźniejszego ministerjum! niech tylko panów rozpuszczą... dała jabym panu... nie miałbyś poco do domu wracać... napisałabym żonie wszystko co do joty.

M. Ależ moja Fanny, ja jestem jeden tylko, a moi koledzy coraz więcéj się skłaniają do ugody i radziby, żeby inne ministerjum...

F. Milcz pan... rajchsrat musi być po świętach, bo inaczéj...

M. Uspokój się Fanny, my wszystko będziemy robić co będzie można, żeby tylko sesja długo trwała, my staniemy jak jeden mąż przy ministerstwie.

F. Czemu pan strzyżesz brodę... to kole.

M. Giskra tak samo nosi, a ty chcesz żeby go popierać.

F. Ja nie mówię, żeby brodą... noś pan tak jak Polacy tylko wąsy, kiedyś przypatrzyłam się im z galerji. Każdy aż miło popatrzeć! nie tak jak wy.

M. A! ci przeklęci Polacy, wszędzie mnie prześladują... mówisz, że ci się podobali? widzisz... a oni są za zerwaniem rajchsratu; oni chcą, żeby po świętach już nic nie było; oni chcą obalić nasze ministerjum.

F. To im się nie dajcie; ale wy... wy, sami podobni do nich. Pan Polak na twojém miejscu toby został tutaj choćby rajchsratu nie było... was trzebaby dopiero uczyć galanterji.

M. Oni są bogaci ludzie... ale my...

F. Co to bogaci! — i pan możesz być bogatym, czemu tak nie zrobisz, żeby rajchsrat trwał cały rok z podwójnemi djetami. Aha! mówiłam panu już dawno, aby zaprowadzić rozwody, wydać takie prawo... i do czego pan jesteś? dotychczas nie ma takiego prawa; jabym zaraz za pana poszła.

M. To bardzo trudna rzecz, u nas jeszcze konkordat nie zniesiony, w zeszłym roku zaledwieśmy przeparli śluby cywilne.

F. O! to nie wy, to Mühlfeld, znałam go... ja na pana nic nie rachuję, pan do niczego... jeden Giskra jeszcze coś wart; dlatego pamiętaj pan sobie, jeżeli Giskra nie będzie nadal ministrem, rajchsrat nie będzie trwał cały rok z podwójnemi djetami i nie będzie rozwodu, tak — słowo daję — do żony napiszę.

M. Ależ moja Fanny, ja przecież nie jestem znowu tak... tak...

(*zasłona spada.*)

Scena 2.

Salon w wiedeńskim jokiéj-klubie. — O s o b y: baron Arnold, hr. Blinzberg i książę Zopf.

Arnold. Przyznam się, że nie rozumiem tych ludzi... żeby którego z nas cesarz tak przyjął, toby dwudziestu czterech godzin nie siedział na ministerjalném krześle.... podałbym dymisję i pojechał do Czech na polowanie; wczoraj właśnie w Bunzelskirchen zabito 400 zajęcy — ślicznie poszło, bażantów bez liku.

Blinzberg. Oni się nie rozumieją na dobrym tonie; będziecie widzieli, że oni się będą trzymać Bóg wié dokąd... Andrassy namawia cesarza, żeby ich zatrzymał... Andrassy chce doprowadzić *ad absurdum*... jabym zakomenderował: „prawo w tył“, i wszystkoby się skończyło.

Zopf. Ja wam ręczę, że dziesięciu dni nie będą się już cieszyć władzą... Wczoraj mówiłem z Taaffem, jest pewny, że wyjdzie zwycięzko; my dłużéj na te rzeczy z założonemi rękami patrzeć nie możemy. Mając teraz jaki interes w ministerstwie, niewiedzieć do kogo się udać, z kim mówić, bo przecie ich prosić nie będzie książę Zopf.

Blinzberg. Kogoż Taaffe myśli wziąć na miejsce tych, co ustąpią?

Z. Wszystkie miejsca już zaabonowane... ten hr. Potocki wziął nam najlepsze miejsce; dla człowieka z dobrém urodzeniem, to właśnie ministerstwo rolnictwa jakby stworzone.

A. Książę znasz tego hrabiego? — Ktoś mi mówił, że on się wyżéj od nas ceni; żyje tylko z dyplomacją — z Gramontami.

Z. Rzeczywiście dumna sztuka... polski hrabia! myśli że Bóg wie co... my mu jeszcze cugli przykrócimy; i jego potrzeba ztąd wysadzić. Krzesła ministerjalne są dla nas, a nie dla przybyszów.

B. Cesarz go lubi... Zresztą on wcale sprytny: wziął w arędę nasze rolnictwo, jeździ po zebraniach gospodarskich, mowy ma eleganckie, a nasi jeszcze ... brawo! Do tego nigdy nie po... swojéj farby... prawdziw...

Z. No, no! my mu da... cierpliwości.

B. Dosyć już téj cierpliwości, d... czekać będziemy? Od dwóch lat ... nam: Poczekajcie, jeszcze chwilkę... niéma. Doktorzy jak siedzieli tak siedz... Pięć posad ministerjalnych nam zprz... nosa... to nie żarty!

Z. Ja wam ręczę, że do dziesięciu ... będzie po nich.

B. Ani myśleć!

Z. Załóżmy się.

B. O ile?

Z. Tysiąc dukatów w złocie.

B. Zgoda, przetnij Arnoldzie... dziś 22 grudnia; jeżeli do 2 stycznia do ...

dotkniętéj chorobą, a właściciele jego wynagradzani są z funduszów asekuracji, do któréj każdy posiadacz bydła jest obowiązany. W lecie panowała w całém królestwie epidemja zwana „jaszczurem“, obecnie rozgościł się księgosusz; z tego powodu mnóstwo bydła bądź upadło, bądź też wybito i daje się czuć dotkliwy brak jego. Dziś już ceny bydła są wysokie; za parę średnich roboczych wołów płacą około 180 rubli; spodziewają się, iż na wiosnę ceny te bardziéj jeszcze wzrosną. Ludność kraju obawia się, aby choroby bydlęce nie były wstępem i zapowiedzią cholery, o któréj szerzeniu się w Rossji coraz to trwożliwsze dochodzą nas wieści.

Warszawa. [Zagadka, któréj nawet Katkow nie rozumie.] — *Mosk. Wied.* piszą:

„Dziś podajemy czytelnikom nadzwyczajne i zajmujące wiadomości, bo charakteryzujące położenie interesów naszych w północno-zachodnim kraju. Wiadomości te nie pochodzą od żadnéj partji ani kółka, któreby mogło sądzić o rzeczach jednostronnie (!) lub stronniczo, ale od administracji wyższéj tego kraju.“

W dalszym ciągu cytuje Katkow ukazy, jakie wydano w ostatnim — jak się wyraża — „buncie“ Polaków, w celu zmoskwiczenia gubernji zachodnich. Obsypuje pochwałami bohaterów, co na wezwanie cara pospieszyli tam i z energją i wytrwałością wzięli się do operacji. Powiada on, że poświęcenie się czynowników, zrozumienie swego apostolstwa z początku było tak silne, iż rząd zmuszony był poniekąd hamować ich zapędy (!) w zapasach ze szlachtą polską i duchowieństwem.

„Organa wołyńskie — mówi daléj Katkow — widziały potrzebę zupełnego oczyszczenia administracji gubernji zachodnich. Oczyszczenie, jak wszystkim wiadomo, uskuteczniono w rozmiarach najobszerniejszych. I cóż z tego wynikło? Oto w cyrkularzu rozesłanym przez gubernatorów kraju zachodniego do sądów przysięgłych i władz policyjnych czytamy:

„Doszło do wiadomości głównego naczelnika kraju, że zachowanie się niższych urzędników administracji względem duchowieństwa prawosławnego jest nieodpowiednie, naganne; że niektórzy z nich więcéj grzeczności i szacunku okazują księżom katolickim aniżeli duchowieństwu prawosławnemu.“

„Przykład urzędników — mówi daléj Katkow — nie mógł nie znaleść naśladowców. I rzeczywiście w dalszym ciągu cyrkularza widzimy, że Polacy nie szanują księży prawosławnych; prześladują najokropniéj włościan, którzy przeszli na prawosławie; do tego stopnia wstrząsają naszą religją, że do żadnych urzędów w administracji gminnéj prawosławnych włościan nie dopuszczają.“

„Cyrkularz ten daje nam świadectwo — mówi Katkow — o niedołęstwie stanu wojennego w tym kraju, skoro wobec niego mogą się dziać tak straszne nadużycia.“

Postępowanie Moskali u nas jest niezrozumiałém dla Katkowa. Zapytuje on sam siebie: Dlaczego urzędnicy tak postępują z duchowieństwem łacińskiém, kiedy sami są prawosławnymi, i kiedy najwyżsi urzędnicy są zarazem największymi wrogami katolicyzmu a propagatorami prawosławia? Co znaczyć mają te niezrozumiałe czyny urzędników, i wieści, jakoby rząd miał działać teraz w duchu tolerancji katolicyzmu; oraz co znaczą te obelgi i naigrawanie się z tych, co przyjęli prawosławie?

„Do dziśdnia — mówi Katkow — katolicyzm w kraju zachodnim identyfikuje się z narodowością i jest więcéj narodowym, politycznym żywiołem, niż funkcją kościelną. Mniemany zwrot na korzyść łacinizmu jestto rezultat wywodów i rozumowań na korzyść partji polskiéj, na korzyść szlachty.“

Wywody te są poczęści kłamstwem i podszczuwaniem, a poczęści świadectwem żywotności narodowéj, napisaném przez wroga.

Z Litwy. [Teatr — nabożeństwo dla żydów pomoskiewsku.] — *Mosk. Wied.* donoszą, że teatr moskiewski w Suwałkach ma bardzo dobre powodzenie.

Tenże organ donosi, że niebawem wyjdzie pierwsza książka do nabożeństwa dla żydów gubernji grodzieńskiéj, drukowana po moskiewsku. Tłumaczem dziełka tego był rabin grodzieński Gurwicz.

Wiedeń 22 grudnia. Z powodu różnych pogłosek o memorjale mniejszości ministerstwa zamieszcza *Fremden-Blatt* następujące sprostowanie: „Cesarz nie wezwał dotąd mniejszości, która się zeszłéj niedzieli do dymisji podała, by z swéj strony przedłożyła program lub memorandum, natomiast zgodził się przewodniczący większości minister Plener, doręczając hr. Taafemu memorjał większości, na to, by mniejszość biorąc pohop z memorjału większości, odrębne zapatrywania swoje w osobném pismie cesarzowi przedłożyła. Na konferencji mniejszości odbytéj z tego powodu oświadczył dr. Berger, że byłby to krok niekonstytucyjny, jeżeliby mniejszość z swéj strony przeciw większości ministerstwa, za którą zdaje się i większość rady państwa stoi, osobny program postawiła i niewezwana przedłożyła cesarzowi, bo taki program nie jest teoretycznym wywodem, ale radą do wykonania. Mniejszość postępując konstytucyjnie, musi większości ustąpić. Zapatrywanie to przyjęła mniejszość za swoje i stwierdziła je zaraz podaniem się do dymisji. Cesarz z swéj strony dotąd żadnéj nie wydał decyzji pomimo różnych w tym względzie obiegających pogłosek.“

Wiedeń. Kilkakrotnie u nas poruszana sprawa zrównania pensji i stopnia nauczycieli gimnazjalnych i szkół realnych, zostanie zdaje się według słuszności załatwioną. Minister oświecenia ma po nowym roku przedłożyć wniosek do odpowiedniéj ustawy.

Praga. Dziennik czeski *Obrona* niedawno skonfiskowany został za artykuł p. n. „Kto w Czechach winien — czeska opozycja czy rząd?“ Sąd przysięgłych uwolnił go od zarzutu prokuratora państwa, w skutek czego tenże cały inkryminowany artykuł powtórnie umieścił. Podajemy z niego wybitniejsze ustępy:

„Złe pochodzi większą częścią z moralnego upadku i z braku uszanowania dla ustaw“ pisze wrogi nam *Prager Abendblatt*. Orzeczenie to jest prawdziwe, ale organ rządowy wypożyczył je od moralniejszych ludzi, niż sam jest.

Kto nie dba na ustawy: „Nie zabijaj!“ i „nie kradnij!“ jest rzeczywiście moralnie upadłym, tylko, że jednego wieszają za to na szubienicy lub zamykają do więzienia, drugiego dekorują krzyżami i gwiazdami i posełają na zasłużony odpoczynek.

Cóż jest głównem zadaniem rozlicznych wiedeńskich systemów w Czechach w ciągu całego dziesięciolecia? Niszczenie państwowych praw czeskich, wytępianie narodowości czeskiéj, zabójcza walka przeciw całemu narodowi czeskiemu. Panowie wiedeńscy stoją przecież dosyć wysoko, czyny ich są przecież dosyć widoczne, by sobie ktokolwiekbądź mógł z nich wziąć przykład. Jeżeli zabijają cały naród nie w chwilowém roznamiętnieniu, ale po najlepszym rozmyśle, postępują przed całym światem wbrew ustawie: „Nie zabijaj!“ a ich moralna upadłość nie jest przez to mniejsza, że się zakrywa stosami paragrafów, legjami wojsk, biurokratów, siepaczy, zbirów, albo téż złotymi kołnierzami, błyszczącymi orderami, kolorowemi wstążkami itd.!

Czeska opozycja dopiéro, pochwyciwszy rękę narodobójczą, zagrzmiała: „Nie zabijaj!“ Czeskiéj opozycji jest to zasługą, że zabójcze systemy wiedeńskie zamysłów swych nieprzeprowadziły — czeska opozycja na czeskiéj ziemi jest wojownikiem moralności przeciw demoralizującym wiedeńskim systemom rządowym, które i ducha zabić chciały w okropnie długim szeregu lat.

Przez całe długie dziesięciolecie panuje w Czechach niepewność nie tylko po wsiach, ale i w miastach, największa niepewność czci. Dzienniki mianowicie od rządu płacone, dopuszczają się bez wszelkich następstw najrubaszniejszego szkalowania całego narodu czeskiego i pojedyńczych jego warstw, towarzystw i osób.

Panowie wiedeńscy stworzyli w Czechach wygórowaną niepewność wolności osobistéj. Tu obsaczyli obywatela, że na pół godziny bez paszportu ruszyć się nie mógł, tu przyczepili do nóg jego szpiegów, tu wydalali z miast i ze wsi osoby sobie niemiłe, niewyjmując nawet młodych studencików, tu wywieźli bez wszelkich sądów Hawliczka do obczyzny, tu pozapychali kryminały dziennikarzami, uczestnikami zgromadzeń ludowych itd. itd....

I tacy to ludzie chcą mówić o moralności!

Z Wiednia starano się usilnie a choćby nawet przemocą podkopać oświatę w Czechach. Nie tylko, że intelligencją czeską prześladowali, jak poganie pierwszych chrześcjan, ale wszelkiemi siłami zatykali zdroje światła, by je dla narodu czeskiego nieprzystępnemi uczynić. Nie dosyć im było, że język czeski z urzędów wyrugowali; oni zniemczyli wszystkie średnie szkoły czeskie, jedyny uniwersytet czeski obsadzili czechożerczymi Niemcami i nie chcą nawet wykładów czeskich dopuścić; oni umarzali literaturę czeską i dziennikarstwo czeskie w sposób w całym cywilizowanym świecie niepraktykowany. I oni chcą mówić o moralności!

Przystępujemy do niepewności mienia. Rząd wiedeński zwalił na czeski naród takie brzemię podatków, że pod nim już nawet dychać nie może. Wiedeński rząd wymuszał na narodzie czeskim znane „dobrowolne“ pożyczki państwa. Wiedeński rząd targnął się bezprawnie na narodowe dobra koronne; wiedeński rząd egzekwuje obecnie w Czechach podatki z taką surowością, że licytacji egzekucyjnych policzyć nawet nie można.

Petersburg. [Fatalizm niewoli — wyzwolenie ujarzmieniem.] Ciągłe rozprawy *Mosk. Wied.* i wślad za tymi *Gołosu* o walce parlamentarnéj we Francji i o soborze w Rzymie, mimowolnie zwracają na siebie uwagę. Kiedy dziennikarstwo gdzieindziéj przeważnie zajmuje się sprawami własnemi krajowemi, a dla polityki zagranicznéj zaledwie jest w stanie poświęcać małą rubrykę, w Rossji przeciwnie. Sprawy obce zajmują całe dzienniki, miejscowe zaś zaledwie bywają wspominane o bok doniesień o zabójstwach i pożarach.

Chora i zlękana wyobraźnia Moskali nic dziwnego, że wszystko widzi w czarnych kolorach i całą żółć wylewa na zewnątrz, nie mając u siebie żadnego środka ratunku.

Fatalizm ciąży na życiu tego kolosu-carów. Najpierwszy objaw idei ludzkiéj w Moskwie uwolnienie włościan od pańszczyzny, do czego rząd został zmuszony; do czegóż doprowadza? Oto dziś *Wiest'* powiada: „iż ci włościanie, którzy nie byli w stanie przez upłynione lat 9 spłacić haraczu, jaki rząd gwałtem na nich nałożył, zostaną pozbawieni darowanéj im niby ziemi i wysłani na Kaukaz, w celu zaludnienia i zmoskwiczenia téj nowéj prowincji rozległego caratu.“

Zakupienie na własność przez cara tyle miljonów ludzi i rzucanie niemi, czyliż może rościć nawet pretensje do nazwy wyzwolenia?

Dano niby swobodę ludowi, aby mieć lepszą sposobność gnębienia go ponownie; tak samo samorząd obywatelski, którego pierwszym objawem są sądy przysięgłych, rozwijać się, ani istnieć nie może, bo w Rossji nikt nie może i nie śmie powiedzieć, jestem obywatelem, bo cała tradycja i otoczenie szepcze mu: jesteś niewolnikiem i narzędziem woli rządu, który nie znosi ludzi mających zdanie.

— [Agitacje emigracji rossyjskiéj.] Rossyjscy socjaliści żyjący w dobrowolném tułactwie w Szwajcarji, biorąc pohop z panującego między studentami rossyjskiemi niezadowolnienia z powodu wydania nowych praw dyscyplinarnych dla uniwersytetów, wystósowali do młodzieży akademickiéj proklamacją, wzywającą do łączenia się z rewolucyjnémi dążnościami stronnictwa socjalistycznego i do zarządzenia propagandy w jego imieniu pomiędzy młodzieżą i ludem wiejskim. Proklamacja ta podpisana przez Bakunina dostała się już w ręce policji kijowskiéj, charkowskiéj i moskiewskiéj. Większego jednak strachu napędza rządowi agitacja rewolucyjna wprowadzona w życie przez pomienioną klikę socjalistów pomiędzy ludnością wiejską i starowiercami. Ma ona na celu wywołanie bezpośrednie rewolucji socjalnéj i działa bardzo energicznie bądź to przez komisarzy, bądź przez rozszerzanie proklamacji podburzających.

Francja.

Paryż 20 grudnia.

(*N*) [Nowy gabinet — ciało prawodawcze — stan rzeczy.] — Wieść tylokrotnie oznajmiana, z nadzieją z jednéj a źle tłumioną żółcią z drugiéj strony, o ministerjum Olliviera, nareszcie stała się faktem. Wprawdzie ogłoszoną urzędowo zostanie dopiero po zamknięciu sesji nadzwyczajnéj ciała prawodawczego, ale w kołach urzędowych uważaném jest nowe ministerjum za dokonane. Pan Ollivier od kilku dni pracuje z cesarzem; pp. Segris, Louvet, Talhouet wchodzą w skład nowego ministerjum, wejście doń pp. Buffet i Daru nie jest jeszcze zupełnie pewném; dwa ministerja techniczne — wojny i marynarki, zatrzymują dzisiejszych swoich przedstawicieli. Życzyćby należało, ażeby i minister finansów, p. Magne, tekę swoją zatrzymał. Liberalne zasady jego nie ulegają wątpliwości, a olbrzymie usługi, jakie oddał krajowi, świeżo jeszcze uznane zostały przez partję najbardziéj nawet krańcową z powodu ogłoszenia wykazu finansowego. Dawno nie widzieliśmy takiego budżetu! Deficyt się zmniejsza, i p. Magne z dumą przynosi ciału prawodawczemu pożądaną kolendę 30 miljonów franków, zaoszczędzoną i znajdującą się w kasie do rozporządzeń izby. Że wiele walk parlamentarnych stoczy się o ten łup niespodziewany, z góry już przewidzieć można; ale silny grot wytrącony został z rąk nieprzejednanéj opozycji.

Ciało prawodawcze prowadzi daléj sprawdzanie wyborów. Uwaga kraju nuży się i z niechęcią odwraca od tego widoku. Ciągle ten sam obraz stawia się nam przed oczy. Presja administracyjna, tryumf kandydatów oficjalnych *per fas et nefas*, smutne sceny przekupstwa, bankietów, burd pijanych wyborców, groźby prefektów i merów, straszne widmo Cayenny stawiane w odwodzie, wota fałszowane, oto całość, którą rząd bronić się stara, a które opozycja z zawziętością piętnuje. Lecz nadaremne są jéj usiłowania; wszystkie tego rodzaju kandydatury dostają absolucją izby. Czas już raz zakończyć tę skandaliczną komedję — i deputowany Estancelin wypowiedział *le mot de la situation*, gdy ironicznie zaproponował izbie, ażeby zamiast tracić czas drogi na próżne dyskusje, przyjęła *en bloc* wszystkie najbardziéj nawet nieprawne wybory. Ztąd burza, przywołanie do porządku — ale kraj cały przyklasnął. Przyznać należy, że w wielkiéj części wina tych rezultatów ciąży na stronnictwu dawnych 116, a teraz tak zwanym prawym środku. Panowie ci, niepomni na swój własny świeżo ogłoszony liberalny programat, przy pierwszéj sposobności, gdy go w życie wprowadzić przychodzi, cofają się i pamiętni na podejrzane swe pochodzenie raczéj, aniżeli na moralne stanowisko posła-sędziego, dają swe głosy najbardziéj nawet poszlakowanym. Ten brak dyscypliny parlamentarnéj w partji Emila Ollivier, niekorzystnie kazałby wróżyć o jego przyszłości, gdybyśmy nie wzięli na uwagę, że przedewszystkiém chodzi dzisiaj o stworzenie gromadnéj większości i że raz jéj zapewnieni, posłowie postarają się o utrwalenie pozycji swéj wobec kraju przez prawa na najszczerszych liberalnych podstawach oparte. Inaczéj sami pod sobą wykopaliby przepaść. Rozbrat między opinją kraju a usposobieniami izby jest największém niebezpieczeństwem konstytucyjnych państw. Emil Ollivier, którego nie raz już charakteryzowaliśmy na kartach waszego dziennika, jest zresztą zbyt światłym umysłem, żebyśmy pod jego kierownictwem czegoś podobnego obawiać się mieli. Jeżeli jakie niebezpieczeństwo mu grozi, to to jedynie, ażeby sił swych nie zużył w codziennéj walce i żeby przedwcześnie ich nie sterał. Kilka fałszywych kroków, które zrobił w ostatnich czasach, osłabiły ku niemu ufność i on, który niedawno jeszcze był niemożliwym jako minister dla swych zbyt posuniętych przekonań, stał na punkcie, gdzie nie był już dość liberalnym. Biorąc jednak w rachunek tradycje rządu czysto osobistego, który dogorywa, i program rządów parlamentarnych, które inaugurować wypada, sądzimy, że tego rodzaju osobistość jak Emila Ollivier jest nie tylko najwłaściwszą, ale nawet jedynie możliwą. O programie nowego ministerjum w przyszłym liście.

Włochy.

Rzym 16 grudnia.

S. [Sztuka i archeologja, Tenerani — Verona i demonstracje antisoborowe — gmina Monterotondo i papież — wybory soborowe — papież co do nieomylności i syllabusa — protesta antisoboru]. — Przed kilku dniami dyrekcja archeologicznego instytutu rozesłała listy zapraszające na pierwsze uroczyste posiedzenie zapowiedziane na 10 t. m. w bibljotece na Kapitoljum. Pomimo słoty zebrało się w pomienionym lokalu dosyć liczne towarzystwo niemieckich i włoskich przajaciół i przyjaciółek sztuki i umiejętności i przysłuchiwało się z wielką uwagą odczytom w włoskim języku dra Helbiga i dwóch innych sekretarzy stowarzyszenia, którzy rozprawiali o starożytnościach etruskich znalezionych w Corneto, o najnowszych rezultatach wykopalisk na Palatynie i o stosunku, jaki zachodzi między statuą Amazonek znajdującą się w muzeum berlińskiém a innemi jéj kopiami w Watykanie i na Kapitolium, i zagubionym oryginałem. Odlewy gipsowe użyte przy odczytach wielce je ożywiły, budząc tém większy interes w słuchaczach.

Sławny rzeźbiarz Piotr Tenerani główny dyrektor papiezkich galerji i muzeów, jakotéż wystaw na Kapitolium, prezydent papieskiéj akademji sztuk pięknych, umarł przedwczoraj po długiéj chorobie w 72 roku życia.

Pomiędzy miastami, które się dopuściły demonstracji przeciw soborowi i reprezentowanym przezeń tendencjom religijnym i politycznym, Veronie należy się uznanie taktownego zachowania się i umiarkowania.

Przeszło 3,000 osób zgromadzonych w teatrze Ristori słuchało z zajęciem odczytów adwokata Mestre i wielu innych panów, i przyjęło potém przez aklamację następujące rezolucje: prawem Włochów jest posiadanie Rzymu za stolicę, protest przeciw okupacji francuzkiéj, jako obrazie Włoch i naruszenia międzynarodowego prawa.

Upomnieniu przewodniczącego w końcu zgromadzenia, aby iść zaraz do domu i wstrzymać się od wszelkich podburzających okrzyków i demonstracji, dano posłuch powszechny i policja nie miała wcale pola do działania. Nie można wątpić, aby te demonstracje nie wywarły szczególniejszego wrażenia na kurję zwłaszcza w dzisiejszéj chwili, kiedy klerykalni w całych Włoszech zajęci są zbieraniem adresów zaufania wraz z realnemi dowodami przywiązania, kiedy tu w Rzymie setny już foliant dosyłają do podpisów uległości ze wszystkich zakątków ziemi, obliczając, że od roku 1859 nie mniéj jak 100 miljonów lirów wpłynęło do skarbu papiezkiego z darów szczodrobliwych.

Kilku zamożniejszych mieszkańców Monterotondo ofiarowało ojcu świętemu w darze 8,000 lirów. Papież kazał dawcom wyrazić wysokie zadowolnienie i rozkazał, aby równéj wysokości sumę rozdzielono pomiędzy rodziny téj gminy, które w wypadkach 1867 poniosły największe szkody.

Stara to skarga, że z powodu niedostatecznych środków komunikacji wielkie tamy stoją na zawadzie dla ruchu przemysłowego w państwie kościelném a mianowicie w gminach na bocznych gościńcach położonych. Finanse państwa po wszystkich katastrofach, jakich ono doznało, nie wystarczają do postępowania zarówno z wzrastającemi wymogami czasu. Papież zaś sam zawsze jest gotowym nieść pomoc z zostawionych do swéj dyspozycji środków w razie gwałtownéj potrzeby. I tak gminie Rocca Santo Stefano położonéj w Apeninach wyznaczył 2,500 lirów z prywatnéj swojéj szkatuły, aby temu obwodowi bogatemu w produkta a mianowicie w drzewo budulcowe, ułatwić korzyści za pomocą wygodniejszéj komunikacji z gościńcem prowincjonalnym. Z czterech kongregacji, o których już parę razy wam donosiłem, i które jak wiecie mają poprzednio rozbierać wnioski na sobór wnoszone, obrano dopiero pierwszą to jest zajmującą się sprawami wiary; pozostaje przeto jeszcze 3 do wyboru. Wybór odbywał się podług narodowości, w każdéj komisji zasiada trzech biskupów włoskich, a po dwóch z Francji, Hiszpanji, północnéj i południowéj Ameryki; po jednym zaś z Austrji, Węgier, Czech, Bawarji, Prus, Polski, Szwajcarji, Belgji, Anglji, Irlandji, Indji, Azji i Australji.

Na audjencji włoskich książąt kościoła, papież miał oświadczyć, że wcale nie wnosił kwestji nieomylności na sobór i że według jego widzenia rzeczy nie należało było wcale poruszać téj kwestji. W dzisiejszych okolicznościach byłoby mu bardzo przykro, gdyby w czémkolwiek tę sprawę narażono, aby się miała stać powodem do wywołania sporów i niesnasek. Co do jednego tylko punktu ma prawo spodziewać się, że zgromadzenie kościoła stanie po jego stronie, t. j. co do zasad wypowiedzianych w Syllabusie. Biskupom irlandzkim wyraził także swoją opinję pod tym względem.

Donosiłem wam już o proteście Ricciardiego i Avezzany przeciw rozwiązaniu antisoboru. *Liberta* zamieszcza ich aż dwa. Pierwszy wyrzuca rządowi niegościnność ze względu na znakomitych cudzoziemców, którzy zgromadzenie swą obecnością zaszczycili, nie wié jednak, że właśnie ci *egregi stranieri* najwięcéj się przyczynili do rozwiązania antisoboru. Drugi protest podpisany przez członków zgromadzenia, właśnie to samo potwierdza, mówiąc że możnaby tylko dwie okoliczności poczytać za przyczynę rozwiązania antisoboru: krzyki przeciw monarchji i głos: *viva la Francia republicana*.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Kraków.— Dnia 23 b. m. w sali radnéj odbyło się walne zgromadzenie tow. pedagogicznego oddziału krakowskiego, o którém bliższe szczegóły podamy następnie.

Z nad Skawy, *20 grudnia.*— We wsi Tarnawie należącéj do dóbr Suchy, byliśmy świadkami uroczystości i ważnéj i nader pocieszającéj. Tarnawa, gmina licząca do 2,000 dusz obchodziła poświęcenie nowéj przez siebie założonéj szkoły.

Licznie zgromadzeni parafjanie wcześnie zebrali się w kościele, a wysłuchawszy mszy świętéj, udali się do szkoły, którą czcigodny kapłan ks. pleban Wojciech Bobek poświęcił i stósownie do rodziców i uczniów przemówił. Poczém dr. Fr. Nowakowski zabrał głos, wykładając o korzyściach nauki, a między innemi rzekł mniéj więcéj: „Kościołem i modlitwą byliście połączeni z Bogiem, teraz szkołą i nauką połączycie się z krajem — z narodem. Wy mnie ja was rozumiem, bo mówimy jednym językiem, a że mówimy polskim językiem, więc Polakami jesteśmy. Prawdziwym dla was to zaszczytem, że wybudowaliście sobie szkołę—ale szkoła sama przez się nie nada dzieciom waszym téj nauki, która je i Bogu miłemi, a sobie i ludziom pożytecznemi może uczynić. Trzeba waszego ciągłego starania się, trzeba waszego współdziałania a zwłaszcza trzeba troskliwości matek, pod których okiem dzieci głównie się wychowują. Od matek to głównie zależy i moralność dzieci i przyszłe ich szczęście. Matka każda powinna czuwać nad swemi dziećmi, jeżeli pragnie doznać z nich pociechy, jeżeli żąda ażeby dzieci jéj były i dobremi i szczęśliwemi. Matka winna zaszczepiać w sercach swych dzieci chęć do nauki — do nauki je nakłaniać. Wierzajcie mi, że po większéj części jakie matki—takie dzieci.“ Następnie podniósł zasługi przełożonych gminy, a nadewszystko podziękował czcigodnemu plebanowi ks. Wojciechowi Bobkowi, pod którego to wpływem gmina Tarnawy nad innemi celuje.

Bo istotnie wieś Tarnawa to ważny zakątek w naszych górach, liczy kilkunastu włościan, którzy posiadają swoje własne bibljoteczki i ciągle je pomnażają; posiada swoją własną muzykę i na nią grosza nie żałuje: co tydzień sprowadza sobie z Wadowic nauczyciela muzyki i w dzisiejszéj uroczystości czynny brała udział. Jest to osada skrzętna, pracowita i zamożna, i nie jeden włościanin w porządném już mieszka wymurowaném zabudowaniu, a dwóch czy trzech posiada nawet własne stawki z rybami. Moralność swoją i byt swój lepszy zawdzięcza Tarnawa swemu zacnemu plebanowi ks. Wojciechowi Bobkowi, który od 25 lat jéj przewodniczy i z nią żyje, jak pasterz z swymi żyć powinien parafjanami, to też dziś zacny kapłan zbiera plon obfity z pracy swojéj.

Jasło.—Do rady powiatowéj na członka z grupy większych posiadłości wybrany został p. Apolinary Przyłęcki, właściciel Wolicy i notarjusz w Jaśle.

Skałat. — Do rady powiatowéj skałackiéj wybrany p. Antoni Fedorowicz, właściciel części tabularnéj w Haluszczyńcach.

Część urzędowa.

— Jego c. k. Apost. Mość najwyższém postanowieniem z d. 13 b. m. raczył najmiłościwiéj zarządzić, aby Pawłowi *Morawetzowi* nadradcy finansowemu i dyrektorowi lwowskiéj powiatowéj dyrekcji skarbowéj, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stały stan spoczynku, wyrażonem zostało najwyższe zadowolenie za jego wieloletnie wierne i pożyteczne usługi.

J. e. minister skarbu przeniósł radcę finansowego i powiatowego dyrektora skarbowego Franciszka *Soukupa* z Stanisławowa do Rzeszowa, i mianował powiat. komisarza skarbowego pierwszéj klasy w Krakowie Ignacego *Seydlera* i sekretarza finansowego przy galicyjskiéj krajowéj dyrekcji skarbowéj Leopolda *Hayllinga Degenfelda* radcami finansowymi i dyrektorami powiatowych dyrekcji skarbowych, pierwszego dla Sanoka, drugiego dla Stanisławowa.

Edykta. — Sąd krajowy lwowski uwiadamia o uwolnieniu z urzędu zarządu masy rozbiorowéj Emilji Frisch p. Franciszka Sidorowicza, a ponownym wyborze p. adwokata dra Góreckiego.

Tenże sąd uwiadamia Maurycego Żyki o wniesionym pozwie pto. 50 zł. doręczonym jego kuratorowi drwi Mossingowi.— Sąd obwodowy w Stanisławowie uwiadamia o sprzedaży realności pod nr. 51¹/₄ Breiny Wollisch własnéj, na rzecz małoletnich Zygmunta, Włodzimierza, Natalji i Juljusza Ormezowskich w dniach 13 stycznia, 10 lutego i 10 marca 1870 r. za cenę 5446 złr. 9 c. — Sąd obwodowy w Tarnowie uwiadamia o licytacji ¹/₅ części dóbr Gorzejowy górnéj i średniéj na zaspokojenie pretensji p. Franciszka Ksawerego Zasowskiego pto 5250 złr. na terminie 31 stycznia 1870 r.—Tenże sąd zawiadamia o sprzedaży przymusowéj realności pod l. 122 na Strusinie p. Wojciecha i Katarzyny Kozłów własnéj, celem zaspokojenia sum wekslowych p. Szymona Wojnarowicza pto. 150 złr. z prct. i kosztami w terminie czwartym na dniu 26 stycznia 1870 r. Cena wywołania 3115 złr.—Sąd powiatowy w Brzostku zawiadamia o egzekucyjnéj sprzedaży gruntu rustykalnego w Kamienicy dolnéj pod nr. ³/₄₇ rust. własność Stanisława Kotka, stanowiącego w terminach 24 stycznia, 21 lutego i 21 marca 1870 r. — Urząd powiatowy w Zborowie zawiadamia Władysława Kempnera, o wniesieniu pozwu pto. 1632 złr. 80 c. przez Leona Darmstadt. Termin 20 stycznia 1870 r.

Obwieszczenia. — Sąd obwodowy tarnowski uwiadamia Józefa hr. Wodzickiego o wniesionym pozwie p. Mieczysława hr. Reja o ekstabulację sumy 540 duk. hol. z prc. Termin dnia 21 stycznia 1870 r. Kuratorem dr. Kwiatkowski z zastępstwem dra Kapiszewskiego. — Celem zabezpieczenia budowli wodnych na prawym brzegu Wisłoki pod Wolą Zdawkowską w cenie 5,748 złr. 59 c. odbędzie się w Tarnobrzegu 20 stycznia 1870 r. licytacja za pomocą ofert. — Sąd powiatowy w Delatynie ogłasza przymusową sprzedaż realności pod l. kons. 102 w Delatynie ś. p. Wiktora Lewickiego własnéj w terminach 20 stycznia i 24 lutego 1870 r. na zaspokojenie pretensji Gedelego Abosch pto 525 zlr. Cena szacunkowa 1000 zlr.

Wiadomości z literatury i sztuki

— „Roztrząsania i poglądy literackie przez Lucjana Siemieńskiego.“ Poznań, u Żupańskiego 1869.

Rodzaj rozpraw, które Anglicy nazywają essay'ami, jest tem więcéj niezbędnym dzisiaj, im więcéj płody literackie się mnożą. Potrzeba koniecznie takich pisarzy, którzyby obszerne dzieła streszczając w krótkich rozprawach, dali nam duchową essencję tych dzieł. Jeżeli oprócz tego potrafią nam tak jak Lucjan Siemieński dać sprytną dzieł tych ocenę — rozprawy ich liczyć mogą zawsze na obudzenie żywego interesu. Że oceny Lucjana Siemieńskiego zawsze są sprytne, że recenzje jego zawsze mile się czytają — o tém nikt nie wątpi. Czy na wszystkie zdania jego zawsze pisać się można—to inna rzecz. Ale nie jest to bynajmniéj koniecznym warunkiem dobrego „essayisty.“ Pierwsza z rozpraw powyższego zbioru traktująca o Rzewuskiego pamiętnikach Michałowskiego, zawiera niektóre trafne charakterystyki osób historycznych z czasów upadku Rzplitéj jak np. Szczęsnego Potockiego.

Do tego ostatniego okresu historji naszéj, odnosi się większa część rozpraw powyższego zbioru a mianowicie: ostatnie chwile króla wygnańca, księztwo warszawskie, dyplomacja i t. d. Rozprawka „zakon kaznodziejski“ osnuta jest na dziełku ks. Sadoka Barącza „Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego.“

---

nastéj godziny w południe ministerstwo Giskra-Herbst ustąpi, ja płacę księciu na tém miejscu o godzinie pierwszéj z południa 1000 dukatów w złocie.

A. I pięćdziesiąt butelek szampana, że[illegible] i ja na tém coś skorzystał.

D. i *Z.* Zgoda, zgoda!

Scena 3.

W kawiarni u Dauma przy bocznym stole.

Osoby: p. A., delegat B., delegat C.

[illegible] Prawdopodobném jest, że cesarz [illegible]ffego, Potockiego i Bergera. [illegible]my mieli znów Giskrę, [illegible] rezolucja kark skręci.

[illegible] Jesteś pesymistą!... wielkie rzeczy... Giskra zostanie, to Ziemiałkowski [illegible]ie ministrem, a Gołuchowski namiest[illegible]kiem... nic w tém tak strasznego. Nie będzie wprawdzie osobnych finansów i rządu krajowego, ale lepszy rydz jak nic; lepszy wróbel na rożnie, niż kanarek...

B. Dziękuję ci za to; znowu prowizo[illegible]jum, znowu stan przejściowy; bo prze[illegible]ż niéma o tém mowy, ażeby kraj się [illegible]dowolnił takim półśrodkiem.

A. A cóż się stanie z Potockim?... czy [illegible]tanie?... bo wątpię, żeby Niemcy przy[illegible]i na dwóch ministrów Polaków.

C. O tém i mowy niéma. Potocki, zdaje się, ustąpi; bo się zanadto zaangażował z Taaffem. W tym razie tylko można mówić o tece Ziemiałkowskiego. Nie będzie to tak złe, jak się wam zdaje. Minister i namiestnik Polacy, a w ministerstwie spraw wewnętrznych osobne biuro pod przewodnictwem p. Possingera.

B. Z ciebie mameluk niepoprawny; nie możesz się odważyć na jakąś stanowczą myśl; zawsze ci tylko osoby, a nie rzecz w głowie. Gdyby ci kto wziął Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, tobyś już nie wiedział, co zrobić. Błądziliśmy zawsze tém, żeśmy się oglądali tylko na osoby. Jak teraz znów zaczniecie w ten sposób postępować, to daleko nie zajdziemy, a we Lwowie... wam okna wybiją... Mnie nic, bo ja wystąpię i większość.

C. Przecież solidarności nikt zrywać nie myśli. Ja tylko powiadam, że wolałbym mój plan, bo pewny, aniżeli puszczać się na wasze utopje.

A. Moi panowie delegaci! przepraszam, że wam przerywam politykę; ale chciałem się was poradzić... wy tutaj znajomi... jakby to zrobić?... Mam jedną sprawę o proces do ministerstwa sprawiedliwości... czybyście też nie byli łaskawi...

B. A to kolega *C.* panu wszystko ułatwi, on mameluk i z ministrami na poufnéj stopie, my opozycja jesteśmy w niełasce, nasze wstawiania na nicby się nie przydały.

C. Owszem, wy możecie iść do ministerjum bez podejrzenia, że jakieś konszachty macie z ministrami, przeciwnie o mnie zarazby ktoś do domu korespondencję napisał, że chodzę do pp. ministrów.

A. O! ale to ja na tém najgorzéj wyjdę; bodajto kryzys ministerjalna minęła

B. No, no, ja już pochodzę za tą sprawą, tylko zdaje mi się, że do tego trzeba będzie jeszcze wyższych wpływów.

A. Spuszczam się na pańską łaskę, panie delegacie.

Scena 4.

Sala audjencjonalna u bardzo wysokiéj ekscelencji.

Osoby: Ekscelencja, późniéj delegat Mittelding.

Kamerdyner oznajmia: Delegat Mittelding...

Ekscelencja. Prosić. (Delegat wchodzi.) Dzień dobry panu... dawno nie miałem przyjemności widzieć pana.. co pan rozkażesz?

Mittelding. Przychodzę porozumieć się z ekscelencją, jak się będziesz zapatrywał na wystąpienie mojego klubu...

Eksc. Cóżeście panowie zdecydowali?

M. Postanowiliśmy jak jeden mąż stać przy teraźniejszém ministerstwie, gdyż ono jest wyrazem prawdziwéj opinji w Przedlitawji; postanowiliśmy nadto żądać od rządu ostatecznego zniesienia konkordatu, a wreszcie przedłużenia sesji rady państwa w celu ostatecznego uregulowania wewnętrznych spraw krajów koronnych.

Eksc. Bardzo pięknie, bardzo mnie to cieszy... żegnam pana...

M. O! coś mnie krótko zbył (odchodzi).

Kamerdyner. Książe Zopf!

Eksc. Prosić! (książe wchodzi.) A, witam księcia, jakżeż mi miło widzieć go w tak dobrém zdrowiu, tak czerstwego, aż miło! czemuż mam przypisać szczęście, że mnie książe odwiedzasz... dawno nie miałem przyjemności...

Z. Dziwi mnie doprawdy, że człowiek się jeszcze jako tako trzyma, bo te nasze teraźniejsze stosunki nie mało krwi napsują.

E. Cóż ja dopiero mam powiedzieć!..

Z. Jakże się tam w Peszcie rzeczy pokierowały? Węgrzy nam podobno buty szyją...

E. Nie od dzisiaj...

Z. Powiadam ekscelencji, że jedyny ratunek, to prędko temu wszystkiemu koniec położyć, uwinąć się z bürgerministrami przez święta... przed nowym rokiem koniecznie, bo jak się potém pozjeżdżają rajchsraci, znów pozycja ministrów będzie silniejsza.

E. Tak! zapewne... ale oni faktycznie mają jeszcze większość.

Z. Ktoby tam na większość uważał... powiadam ekscelencji, przed nowym rokiem...

E. Był książe przedwczoraj na polowaniu?.. jak się udało?..

Z. Doskonale, doskonale... ale widzę, że ekscelencja bardzo zajęty, może przeszkadzam... polecam się łaskawéj pamięci ekscelencji.

E. Do miłego widzenia... (za odchodzącym) co jemu tak zależy, żeby przed nowym rokiem?.. czyby także miał w myśli tekę?.. polowania?,.

Kamerdyner. Delegat B.

Eksc. Prosić. (Delegat wchodzi.) O! co to pana do mnie sprowadza!.. panów obecnie rzadko można ujrzeć...

B. Wiemy, że ekscelencja bardzo jesteś zajęty... kryzys ministerjalna...

E. Tak! tak! są kłopoty, droga rządzenia nie jest różami zasłana... Cóż tam u panów w kole?..

B. My ekscelencjo jesteśmy zdecydowani obstawać przy rezolucji...

E. Będzie trudno moi panowie, rząd zrobi co będzie można... trzeba jednak trochę spuścić z żądań... gdyby to tylko z wami, możeby się dało wszystko zrobić, ale my musimy się oglądać na innych... Pan może masz jaki specjalny interes?..

B. Tak ekscelencjo, ja przychodzę w interesie mego ziomka pana A.

E. A! wiem już o tém, to należy do waszego ministra sprawiedliwości; będę robił co będzie można... pan wiesz zresztą...

B. Pojmuję! Ekscelencja nie chciałbyś ministra przy końcu jego urzędowania zanadto pracą obciążać...

E. Czy przy końcu, tego sam jeszcze nie wiem.. nasz rząd jest parlamentarnym, musi się stósować podług większości. Do widzenia... mojém staraniem będzie zadowolnić panów tak w publicznych, jak i w tym specjalnym interesie.... (delegat odchodzi).

(Koniec aktu pierwszego.)

Drugi akt będziemy mogli dopiero wtedy drukować, skoro nastąpi kryzys ministerjalna.

Zresztą obok recenzji dzieł historycznych i moralno-filozoficznych, znajdujemy rozprawki estetyczno-krytyczne, jak np. trajedje Rasyna, Juljusz Cezar i Szekspir, Lord Byron — jest to dział literatury stanowiący jak wiadomo specjalność pana Siemieńskiego, w któréj przedewszystkiem celuje.

Ekspedycja anonsów Haasenstein et Vogler w Wiedniu, wydała świeży spis wszystkich gazet wychodzących w Europie i w innych częściach świata. Jakkolwiek książka ta wydaną została w widokach specjalnego interesu inseratowego, ma ona jednak o tyle także wartość literacką, że jest jednym z najdokładniejszych katalogów istniejących obecnie w całym świecie dzienników.

Z Lipska przysłano nam półarkuszową broszurkę niemiecką: *Offener Brief an Seine k. k. Apostolische Majestät Franz Josef I.* Jest to sobie krótka a płytka ekspektoracja jakiegoś federalisty, a niezwykłe i nie używane w niemieckim języku tytułowanie cesarza w drugiéj osobie: *Allerdurchlauchtigster Herr* (Najjaśniejszy Panie), zamiast zwykle używanego: *Euer Majestät*, oraz inne jeszcze polonizmy zdają się nam zdradzać autora polskiego.

— Wyszła właśnie książka popularna obejmująca dwie rozprawy: I. Niedziela, ustawa wyznaniowa. II. O małżeństwie i prawie małżeńskiém, przez Alfreda Szczepańskiego.

Rozmaitości.

Dzień wigilji Boż. Nar. jest w Polsce jakkolwiek nie publiczném, ale rodzinném, religijno-obyczajowém świętem. Do dnia tego przywiązanych jest wiele powieści, z których w Krakowie powieść o Dosi w przysłowie weszła. Jedni myją się dziś srebrem, ma to być pomocném, inni obawiają się lub starają, żeby się z kimś spotkać, a wszyscy spieszą się z ukończeniem prac, aby w domowém kole opłatkiem połamać się mogli. Dlatego też i dzisiejszy numer *Kraju* wychodzi o trzy godziny wcześniéj.

— Najwyższém postanowieniem z dnia 3 grudnia b. r., udzielił cesarz srebrny krzyż zasługi Feliksowi Albertowskiemu, respicjentowi straży skarbowéj, w uznaniu szczególniéj zbawiennego działania podczas powodzi w Jaśle w roku 1867 i czynnego współudziału przy wyratowaniu wśród okoliczności grożących niebezpieczeństwem kilku osób od śmierci przez utonięcie.

(T) **Tarnopol** *22 grudnia.* — W tych dniach zmarł tu izraelita Leon Pineles, ukończony farmaceuta, który posiadał powszechny szacunek nie tylko w naszém mieście ale i w całym kraju. Znano go dobrze we Lwowie, gdzie licznych miał przyjaciół, którzy go czcią i poważaniem otaczali, a na to wszystko zasłużył sobie nieposzlakowanym charakterem i miłością tego kraju, który mu był ojczyzną, i w obronie którego nie wachał się pospieszyć na pole walki. Pineles był oficerem w obozie Lelewela i był wzorowym towarzyszem obozowym.

Nieszczęśliwe przyzwyczajenie.— Wielka, piękna i młoda pani, miała ból w ramieniu, kazała zawołać lekarza. Przyszedł, zaczęła konsultacja, trzeba było przystąpić do zbadania obolałego miejsca. Przed lekarzem niema się sekretów, więc się też na żądanie jego odsłoniło piękne, pulchniutkie, śnieżne ramię. Ani oko, ani wprawne palce lekarza nie mogły dociec przyczyny boleści. „Pewno lekki romatyzm, przyślę nacieranie, trzy razy na dzień.“ Tak ordynował lekarz a zalecając jeszcze wystrzeganie się przewiewu itp. podszedł ku umywalni, nalał wody i umył palce jak to zwykł był czynić po każdéj „własnoręcznéj“ konsultacji. Biedny, nieprzytomny konsyljarzu! zapomniałeś, żeś dotykał wdzięku, którego obraza ujść nie może bezkarnie. Nazajutrz gdy przybył odwiedzić pacjentkę i żądał znów okazania ramienia, obrażona pani wskazała mu umywalnią i rzekła z gryźliwym uśmieszkiem: Ale pan konsyljarz będziesz łaskaw poprzednio umyć ręce.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali*: Teofila Struszkiewicz z córką wł. d. z Mszany. E. von Mank z siostrzenicą, obyw. ze Lwowa. Władysław hr. Chotomski inżynier z Wenecji. Rudolf Wille artysta dramatyczny z Warszawy. Antoni Seredyński kadet z Ołomuńca. August Hamilton technik ze Słotwiny. Dr. Xawery Chrzanowski, adwokat z Kęt. M. Luksenberg kupiec z Berlina Konstanty Bielski, obywatel z Galicji. Władysław Artwiński, dzierżawca z Galicji. Jan Mikułowski, obyw. z Kobylan. Józef Rucki, jenerał z Ameryki.

Sprawy sądowe.

Gorlice, 20 grudnia. Jakkolwiek w większych miastach spółeczeństwo nasze wydatniéj się przedstawia z złéj i dobrej strony, to jednak przez wzgląd, że nie będziecie nigdy świadkami podobnych procesów, jaki się tu przed sądem publicznie odbył na d. 18ym b. m., podaje wam z niego przedmiotowe sprawozdanie.

Bobrowscy kupili tu w tym roku o 2 mile od Gorlic położoną wieś Olszyny, będące własnością pp. Krassuskich. Warunkami kontraktu pp. Krassuscy mieli zamieszkiwać do przyszłego św. Jana część domu i pobierać od nowonabywców produkta surowe do wyżywienia czeladzi i inwentarza.

Warunki te w wykonaniu naraziły pp. B. początkowo na małe kwasy, na wyrzuty, aż doszło do słownych obelg i czynionych napaści ze strony dawnych dziedziców wymierzonych przeciwko nowym, liczącym w swéj familji trzy głowy t. j. dwojga rodziców i dorosłą córkę.

Rodzina państwa Krassuskich była liczniejszą i rozmaitszą. Państwo Krassuscy, ich córka zamężna i siostra pani K., te siły stanowiły armję rezerwową w obec nieprzyjaciela, t. j. w obec pp. B. Syn zaś pp. Krassuskich Józef był główną zaczepną armją. Gdy kilkomiesięczne napady i obelgi ze strony p. K. państwo B. przyjmowali o tyle o ile musieli, młody panicz nie mógł znieść tego biernego działania, a czując się potężnym na sile w obec niewiasty, i wyczerpawszy wszystkie słowne obelgi, upatrzył sobie odpowiednią chwilę, napadł na przechodzącą p. B., chwycił ją za szyję a drugą ręką zamazał jéj twarz i oczy błotem, a gdy się napoił zemstą nad poważną i wiekową matroną, puścił ją ledwie żywą i prawie nieprzytomną. Oswobodzona zaledwie wyrzec zdołała, żo tegoby chłop nie zrobił, na co młody panicz nie został dłużnym odpowiedzi, któréj gdzieindziej jak w sądzie przytaczać nie można.

Po dokonaniu tego dzieła syn jak świadczy oskarżenie stał się przedmiotem owacji ze strony rodziny.

Fakt ten skłonił pp. B. do szukania opieki u władzy politycznéj a zarazem sprawiedliwości u władzy sądowéj.

Na d. 18 b. m. w sali sądu tutejszego odbyła się publiczna rozprawa. Na ławie oskarżonych usiadły trzy damy: Pani Krassuska lat 40., p. Rogawska żona Kwiryna Rogawskiego (nieżyjąca z mężem) i p. Jadwiga Bielecka lat 24 licząca.

Wszystkie weszły do sali imponującym krojem, z lekceważeniem publiczności i sądu, odziane w futra tumakowe, a w towarzystwie Krassuskiego ojca, oraz syna Józefa głównego bohatera.

Panie oskarżone były według aktu odczytanego o obrazę honoru pp. B., a młody panicz o czynną i gwałtowną napaść dokonaną na osobie pani B.

Sledztwo i rozprawę prowadził tutejszy naczelnik sądu dr. Przesmycki.

Po odpowiedniéj krótkiéj przemowie zawierającéj ostrzeżenie jak się oskarżeni w obec sądu zachować mają, zapytany Józef Krassuski czy był sądownie karany, odpowiedział z zupełną pewnością, że nie. Uzbrojony atoli sędzia w odpowiedne dowody i relacje sądu karnego krakowskiego ogłosił publiczności, że tenże przed paroma laty oskarżony o kradzież uwolnionym był dla braku dowodów, a póżniéj za oszustwo (t. j. dokonaną przed paru laty sławną wymianę pieniędzy w jednym z hoteli krakowskich) skazany został na więzienie.

Z całego sposobu zachowania się oskarżonych widać było, że im chodzi, albo o zupełne zaparcie się wszystkiego, albo w razie nie udania się tego planu obok licznych dowodów i przysięgi świadków o wykonanie jakiegoś innego planu, któryby im tryumf zapewnić mógł. Panie trzymały tu prym i należy im przyznać iż robiły wszystko co mogły. Trzeba było zaprawdę wielkiéj zręczności ze strony sędziego, by im się nie dać wywikłać a jeszcze większéj cierpliwości, by nie dopuścić do zakłócenia rozprawy. Oskarżeni, wyobraziwszy sobie sąd jako miejsce sporne, gadali pytani i niepytani, spierali się to ze sędzią to z oskarżycielem w imieniu pp. B. panem Znamirowskm, to ze świadkami.

Nic tu nie pomogły wzywania ze strony sędziego do porządku i zagrożenia aresztu panie twierdziły, że sędzia nie umie się zachować w obec płci pięknéj, a panicz młody po nieodwołalném wymierzeniu mu przez sąd 24 godzinnego aresztu za nieprzyzwoite zachowanie się odgrażał się Wiedniem i wyższą sprawiedliwością na sąd gorlicki. Bezczelność tego panicza doszła do tego, że po wykonaniu na jego żądanie przysięgi ze strony pani B. stwierdzającéj czyn przez niego na jéj osobie dokonany, oświadczył z powszechném oburzeniem publiczności, iż pani B. mogła się przecież upić, przewrócić w błoto i powalać. Nie uwierzycie, jaką to sensacją wywołało w obec najlepszéj opinji, jakiéj używa pani B., odtąd widzieliśmy już w osobie młodego panicza zwykłego przestępcę.

Panie były przez czas całéj rozprawy pełne humoru i dowcipu a jedna z nich wpadła jakoby w spazmy w toku rozprawy.

Przez 3 godziny byliśmy świadkami téj rozprawy, którahy była niesłychanie komiczną, gdyby nie była tak smutną.

Gdy sędzia po skończniu rozprawy wyszedł dla ferowania wyroku, a woźny pozostał na straży porządku, dopiero się zaczęły wycieczki pań oskarżonych przeciw pp. B. przeciw oskarżycielowi p. Z. i przeciw sądowi. Na uwagi woźnego odcinały się damy, że przecież między sobą mówić wolno.

Pani Krassuska zwróciła się z patetyczną mową do pana Bobrowskiego, który jako głównie oskarżający przez cały czas rozprawy odpowiadał przez swego pełnomocnika, w te słowa: o groby pobielane, a w środku smród i zgnilizna, a pani Kwirynowa Rogawska do młodego panicza: a nie mówiłam ci, nie wierz téj... o ten Bobrowski powinien dziś prochy przed nami zmiatać...

Tu wszedł sędzia i głośno odczytał następujący wyrok, Panie Ludwika Rogawska żona Kwiryna Rogawskiego i panna Jadwiga Bielecka nie są winne zarzuconego im przekroczenia §. 314, pani Krassuska winną jest obrazy honoru i skazaną zostaje na 4 dni aresztu a p. Józef (syn) herbu Nowina Krassuski za czynną napaść na 3 dni aresztu obostrzonego 2-razowém twardém łożem w tygodniu oraz na doraźny 24-godzinny areszt za nieprzyzwoite zachowanie się w obec sądu.

Za chwilę oddano panicza w objęcia klucznika więziennego, a panie gwizdając groziły rekursem i wyższą sprawiedliwością, o któréj jak twierdziły, Moskale mają lepsze pojęcie jak sąd gorlicki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z pod Nadwornéj.

(A) Dom komisowy. Znaném każdemu do jakiéj bezczelności dochodzi u nas lichwiarstwo Lekkomyślnosé brak wyrachowania, nareszcie koniecznosc ułatwia lichwiarzom rozbój w biały dzień. Skutki téż były i są jeszcze srraszne, a ślady po nich długo zostaną niezatarte. Najpiękniejsze fortuny i przedsiębiorstwa poszły w niwecz, li tylko przez niemożność uzyskania pomocy pieniężnéj na umiarkowaną stopę procentową, Stolica naszego okręgu Stanisławów, słynęła do niebardzo dawnego czasu z tych rozbojów.

Od trzech miesięcy jednak postać więcéj zaczyna się zmieniać. Od trzech miesięcy korporacja lichwiarzy zaczyna coraz więcéj nosy spuszczać i klnie na czém świat stoi intruza, który im wszystkie szyki łamie. Intruzem tym jest „Dom komisowy banku galicyjskiego w Stanisławowie,“ pod firmą dr. Ignacy Kamiński i spółka. Trzy miesiące dopiero czynności a skutki już są widoczne. Sępy lichwiarskie zalewają się żółcią widząc jak codziennie prawie wymykają im się ofiary ze szponów, oddawna zadekretowane na pożarcie. Nic nie pomagają przymilania się i wszelkie inne praktyki, dom komisowy psuje i targa zastawione sieci.

Dyrekcja domu komisowego złożona z ludzi prawych, ale znających gruntownie potrzeby kraju i obowiązki jakie na siebie wzięli dają wszelką możebną rękojmię stronom interesowanym. To też przekonani jesteśmy moralnie, że z każdym dniem rozwój tego domu posuwać się będzie coraz szerszym gościńcem. Jednem słowem byt domu komisowego w Stanisławowie zbudowany jest na silnéj i niezachwianéj podstawie. Od nas samych zależy o ile z dobrodziejstwa tego, korzystać będziemy umieli.

Ponieważ mię obchodzi wszystko co jest swojskie i poczciwe, to téż przy danéj sposobności staram się posłuchać w jaki sposób publiczność nasza mianowicie obywatele posiadłości ziemskich pojmują i rozumieją własne dobro oparte na tych operacjach finansowych.

Niestety jak w wielu innych rzeczach, tak i tu nabyłem smutnego przekonania. Całe złe leży w tém, że każdą instytucją swojską czyli polską nie nauczyliśmy się inaczéj uważać jak tylko: że takowa jako polska, powinna być jedynie domem dobroczynności bez podstawy wszelkich stałych form i praw, dogadzająca wszelkim zachciankom i widzimisię.

Słyszeliśmy na własne uszy, że obywatel, który wziął pożyczkę na trzy miesiące, takowéj nietylko nie uiścił ale się nawet nie zgłosił po przedłużenie wekslu, zagrożony sądem, nieposiadał się z gniewu jak instytucja taka może nazywać się polską, traktując tak impertynencko obywateli, żądając akuratności. Drugi mający zboże na sprzedaż utrzymywał: że bank galicyjski powinien tak jak każdy zwykły faktor jeździć i własnemi furmankami zabierać zboże zakupione ponosząc wszelkie koszta nie objęte regulaminem. Oto są próbki niedoświadczenia o interesach handlowych.

Od nas więc li tylko zależy, o ile chcemy i możemy korzystać z dobrodziejstwa a nie dobroczynności wszelkich zakładów uczciwych jak dom komisowy banku galicyjskiego.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 grudnia. Czeski komitet zamyśla urządzić międzynarodową wystawę w Pradze w r. 1871.

Praga 22 grudnia. W poniedziałek odbędzie się ponowny wybór burmistrza. W resursie mieszczańskiéj naradzają się dziś nad postawieniem kandydata. Stronnictwo staroczeskie stawia na kandydata znanego adwokata i obrońcę czeskich dzienników w procesach prasowych, dra Meznika, deklaranta morawskiego.

Tryest 21 grud. Poseł Vojnovic i major obrony krajowéj Rivarro udali się do Rizano jako komisarze pokoju.

Kotar 22 grudnia. Delegowani zakonu johannitów, hr. Lichnowsky, Khevenhüller i lekarz sztabowy Mundy udali się do Cetyni, by tam nieść pomoc żołnierzom austrjackim, którzyby się przypadkowo do Czarnogóry dostali.

Dubrownik 22 grudnia. Deputacja powstańców oświadczyła jen. Auerspergowi, że dla cesarza wszelkie ma uszanowanie; sądzi jednak, że ustawa wojskowa bez wiedzy cesarza utworzoną została.

Drezno 22 grudnia. Izba niższa dała ministerstwu wyznań i oświecenia jednogłośnie wotum nieufności, z powodu zakazu zgromadzenia członków gminy kościelnéj w Riesa, którzy się przeciw fanatycznym usiłowaniom pastora Böttchera oświadczyć chcieli.

Paryż 22 grud. *Liberté* pisze: Wczoraj oświadczył cesarz podczas objadu w Tuilerjach, że po ukończeniu rug wyborczych zajmie się utworzeniem nowego ministerstwa.

Turyn 22 grudnia. Odbędzie się tu królewska narada familijna mająca rozstrzygnąć, czy książę Genui ma przyjąć koronę hiszpańską czy też ją odrzucić. *Opin. Nat.* zapewnia, że księżna Genui zażądała od Montemara kategorycznego wyjaśnienia mowy mianéj w kortezach w sprawie kandydatury jéj syna.

Florencja 22 grud. Utrzymują, że 40,000 żołnierzy otrzyma urlop. Każdy pułk konnicy zmniejszony zostanie o jeden szwadron, a jeden pułk artylerji zostanie zupełnie rozwiązany.

Rzym 22 grudn. Według wiarogodnych doniesień tworzy episkopat austrjacko-węgierski stanowczą opozycję na soborze rzymskim.

Bukareszt 22 grud. Minister finansów żąda w izbie 2,238,183 fr. kredytu na pokrycie odsetek od długu. Komisja finansowa przedłożyła sprawozdanie o położeniu finansowém. Z powodu pewnéj interpelacji wyraziła izba swoje ubolewanie nad niekonstytucyjném i nieprzyzwoitém zachowaniem się pewnéj części prasy krajowéj.

Konstantynopol 21 grud. Dwa parowce przewozowe z 5 bataljonami wojska obserwacyjnego odpłynęły dzisiaj na morze adrjatyckie. Dotychczasowy ambasador turecki w Wiedniu, Haidar Efendi, przeznaczony na ambasadora do Petersburga.

Wywiązał się spór między Portą a patrjarchą greckim; ostatni podał się do dymisji, któréj jednak wielki wezyr nie przyjął.

W początku marca odwiedzi kedyf osobiście sułtana; armję ma zredukować.

Przegląd polityczny.

Wiedeń, 23 grudnia.

L. Od trzech dni przesilenie ministerjalne ani na krok nie postąpiło. Wszystko obecnie zależy od decyzji cesarskiéj, która mogę was jeszcze raz kategorycznie o tém zapewnić, nie nastąpi przed zebraniem się rady państwa. Ponieważ d. 17 stycznia członkowie izby poselskiéj będą już mieli wygotowane sprawozdanie komisji adresowéj, więc izba bezzwłocznie przystąpi do dyskusji nad adresem — a dyskusja ta i treść adresu wpłyną głównie na decyzję cesarską. Tymczasem wszyscy ministrowie załatwiają jak dotychczas bieżące sprawy i odbywają swe narady pod przewodnictwem hr. Taaffego a nie p. Plenera, jak to mylnie niektóre gazety podały.

Wieść o zaaresztowaniu przywódzców robotników, którzy d. 13 wręczyli hr. Taaffemu petycję zgromadzonych na Glacis robotników, przykre bardzo zrobiła tu wrażenie. Powszechnie dziwią się temu, że prokuratorja potrzebowała aż 9 dni czasu, by w owém wystąpieniu robotników widzieć czyn karygodny. Między robotnikami panuje z tego powodu ruch ogromny. Pojawiła się dziś odezwa podpisana przez pozostałych członków wydziału towarzystwa robotników *Arbeiterbildungs-Verein*, w któréj ostrzega się robotników, by nie manifestowali swego rozdrażnienia czynnie *thatsächlich*, bo by to na teraz do celu nie doprowadziło.

Wiedeń 23 grudnia.

S. Skrupiło się więc na hr. Taaffem i p. Bergerze. Dymisje ich przyjęte. Zresztą *„bleibt alles beim Alten.“* Czy na długo? bardzo wątpię. Być może, że przesilenie ministerjalne zakończy się przed nowym rokiem, ale w takim razie niezadługo rozpocznie się nowe przesilenie. Po tém co zaszło, hr. Beust i pp. Giskra i Herbst nie mogą długo pozostać obok siebie. Wprawdzie ułoży się teraz rodzaj regulaminu międzyministerjalnego w myśli pp. Giskry i Herbsta, w którym ci panowie zastrzegają sobie, aby p. Beust nie mieszał się w różne sprawy wewnętrzne przedlitawskie — ale taki stan rzeczy długo potrwać nie może. Zwycięztwo centralistycznéj większości polega na chwilowém zbliżeniu się do nich rządu węgierskiego — ale przymierze centrałów z Węgrami nie może być trwałém. Lada chwila p. Beust może się pogodzić z p. Andrassym, a wtedy przesilenie ministerjalne znowu przyjdzie na porządek dzienny. Niemało także przyczyniły się do chwilowego zwycięztwa Giskry demonstracje robotników. Po dymisji bürgerministerstwa nie mogłoby bowiem nastąpić inne ministerstwo jak tylko feudalne. Upadek zaś bürgerministerstwa i powołanie do rządu kilku feudałów mogłoby tlejący w masach ludności wiedeńskiéj ogień rozdmuchnąć i wzniecić płomień rewolucji. Zważcie, że rozstrzygające postanowienia w Peszcie powzięte zostały dwa dni po nowych demonstracjach robotniczych prawie pod ich wrażeniem.

Zachodzi jednak pytanie, czy te ruchy robotnicze właśnie, które teraz uratowały bürgerministerstwo, czy one same nie nurtują go i czy go same nie zwalą? Być może, że ministerstwo feudalne w tak krytycznéj chwili powołane, rozuzdałoby wzburzoną masę robotniczą — być może, że Wiedeń w takim razie mógłby znów widzieć po ulicach stawiane barykady — ale z drugiéj strony i to pewna, że pozostanie nadal w urzędzie p. Giskry nie uśmierzy bynajmniéj ruchów robotniczych. Wzrastają one ciągle, a powytaczane przewódzcom robotników procesa i aresztowania kilku z nich ruchowi temu bynajmniéj tamy nie położą. Dziś do różnych trudnych zadań ministerstwa centralistycznego przybyło jeszcze jedno. Upadek więc ministerstwa Giskry jest dziś odroczony — ale zapewniam was, że tém pewniejszy.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie zamieszczają obszerne opisy o aresztowaniach przywódców robotników i podają dosłowną treść odezwy niearesztowanych przywódców, wzywającéj do spokojnego wyczekiwania.

Mylnie podał nam korespondent wczoraj, że prokuratorja oskarżyła robotników na zasadzie § 56 o zaburzenie publicznego porządku. Z dzisiejszych gazet wiedeńskich pokazuje się, że prokuratorja oskarżyła przywódców robotników z § 76 kod. karn. o zbrodnię publicznego gwałtu przez użycie groźb przeciwko władzom i reprezentacjom publicznym.

W korespondencji z Nowego Sadu do *Norda*, wykazującéj przyczyny powstania dalmatyńskiego, dołączony jest ciekawy jeden szczegół. Korespondent twierdzi, że rząd austrjacki na kongresie wiedeńskim zobowiazał się uwolnić na zawsze Bokkezów od służby wojskowéj lądowéj. Był to bowiem dawny przywilej, jakim się cieszyli Bokkezy jeszcze za panowania rzeczypospolitéj weneckiéj. Naruszenie tego przywileju przez rząd austrjacki miałoby być jedną z przyczyn powstania.

Według telegramów z Trjestu z d. 21 grud. udał się burmistrz z Buduy poseł dr. Ljubisza, z trzema innymi naczelnikami gmin przez Pietro Paolo do Mainy, w celu rokowań z powstańcami o poddanie się. Dowiedziawszy się, że broni wydać nie chcą, a jego wraz z towarzyszami jako zakładników przytrzymać zamyślają, udał się do Gorazdy i zerwał rokowania.

Urzędowa berlińska *Kreuz Ztg* pisze: „Powstanie dalmatyńskie, które Austrją na zewnątrz tak bardzo kompromituje, a z drugiéj strony całą słabość jéj administracji odsłania zawdzięcza swój wybuch nowéj ustawie wojskowéj, którą liberalne ministerstwo z całym swym fanatyzmem uogólniania, przeprowadzić chciało u ludów, którym pojęcie wspólnéj austrjackiéj ojczyzny zupełnie jest obcém. Stale oznaczony czas służby jest dla nich niepodobieństwem, bo z powodu ubóstwa kraju perjodycznie za granicę udawać się muszą, by sobie pracą trochę pieniędzy zarobić. Zresztą bynajmniéj nie myślą malowniczy swój strój i starodawne uzbrojenie zamienić na broń i ubiór austrjackiego żołnierza, w tamtych okolicach zupełnie niepraktyczny.

Gdy powstanie wybuchło, rząd austrjacki przerażony taką niespodzianką nie miał ani dostatecznéj ilości wojska pod ręką, ani żywności dla wojska, a tém mniéj zdolnego wodza. Przedewszystkiem zaś nie miał pewnego systemu w uspokojeniu Dalmacji. Okrucieństwa i skłonność do niepodobnych rokowań następowały kolejno po sobie: w Żupie najwięcéj dotąd cywilizowanéj, 40 wsi spalono. Ale dzicy mieszkańcy Bokki zaśmiali się tylko szydersko wśród swych niedostępnych gór, bo budowanie dróg uważano niegdyś za zbyt kosztowne. W końcu musiano dalsze operacje wojskowe powstrzymać; wyprawa wojskowa nie udała się. Ale cały świat patrzy się na piętę achillesową austrjacko-węgierskiéj monarchji.“

Sprawa przymierzy nie przestaje zajmować umysły polityków, zwłaszcza po ostatniéj wiadoméj demonstracji cara przez udzielenie orderu zwycięzcy królowi pruskiemu. Berlińska *Börs. Zeit.* pisze w téj mierze: „Jak nam z dobrego źródła donoszą, robił istotnie Fleury w Petersburgu wszelkie możliwe usiłowania, aby cara Aleksandra do ścisłego związku z francuzkim rządem nakłonić, któréj sensem i celem byłoby oczywiście izolowanie Prus, lubo bez bliskich widoków na wojenne ewentualności. Lecz car tak mało się okazał skłonnym do robionych mu propozycji, że raczéj uważał za odpowiednie wszelkim podobnym tendencjom położyć kres przez objaw przeciwny. Car Aleksander napisał list otwarty do Napoleona III..... pod adresem króla Wilhelma, a ten za cesarza odbiór poświadczył!“

O przesileniu ministerjalném w Paryżu niema dziś ani nic pewnego, ani nic nowego. Według *France* cesarz powziął następujące postanowienia: „Czekać na rezultat rugów; przyjąć potém dymisje całego obecnego ministerstwa i ogłosić to urzędownie, nareszcie poruczyć urzędownie Ollivierowi utworzenie nowego gabinetu, dając mu w tym celu pewien ograniczony termin, tak aby w razie, jeżeli Ollivier poruczonego sobie zadania w tym czasie nie spełni, cesarz sam miał znów rozwiązane ręce. Tenże dziennik zapewnia, że aż do końca nadzwyczajnéj sesji cesarz nie będzie bezpośrednio traktował z żadnymi kandydatami.“

Agitacja za księciem Genui chwyta się w Hiszpanji ostatecznych środków: Rozpuszczono bowiem wieść, że książę Montpensier zbliżył się znowu do królowéj Izabelli i że w skutek tego nawet przychylna mu partja ministrów opuszcza go zupełnie.

Sprawa wyzwolenia Kuby poczyna znowu Hiszpanji zagrażać. Ludność prawie wszystkich miast północnéj Ameryki przysposabia usilne petycje zbiorowe, aby wywrzeć nacisk na kongres. Każdy poseł otrzymał mapę Kuby z datami statystycznemi. Mimo to zdaje się, że kongres nie uczyni żadnego stanowczego kroku w téj sprawie, jak w ogóle cała obecna sesja nie będzie miała charakteru politycznego, ale raczéj wyłącznie administracyjny. Cała kwestja jednak jest już tylko rzeczą czasu.

Przy zamknięciu dziennika odbieramy kores. z Odessy, z któréj tu jeszcze następującą wiadomość wyjmujemy:

„Uczniowie uniwersytetu zawiązali między sobą spisek, celem którego miało być zabicie cara podczas jego podróży w południowéj Rossji. — Na drodze żelaznéj baltycko-odeskiéj miały być wyjęte szyny, a na zatrzymany pociąg mieli napaść spiskowi. Nadzwyczajnie czujny nadzór policyjny na drodze żelaznéj udaremnił zamiary spiskowych. Policja dopiero teraz dowiedziała się o spisku i aresztowała mnóstwo młodzieży. Aresztowani są [illegible] Moskale i oni wyłącznie spisek [illegible]

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 24 grudnia. *Presse* odradza do rozpoczętych rokowań z powstańcami w Dalmacji, jako ubliżających znaczeniu państwa; radzi aby wpierw powstanie stłumić, a dopiero potém ewentualnie łaskawie postąpić.

Wiedeń 24 grudnia. *Tagblatt* ogłasza pismo Fischhofa wymierzone przeciw ostatniemu artykułowi *Neue Presse* o jego broszurze, w którém zakres działania rajchsratu w 15 punktach wyszczególnia. Według *Morgen Post* Hartung, przywódzca robotników, dostał się już za granicę Austrji.

Praga 24 grudnia. Bielski nie przyjmuje godności burmistrza; nowy wybór w 8 dniach, ogólny głos za Huleszem. — Przybycie Smolki do Pragi odwołane.

Florencja 24 grud. Lanza i większość ministrów uważają się tylko za przejściowych, których stosunek do króla utrzymać się nie może.

Waszyngton 23 grudnia. Kongres odroczony do 10 stycznia. Ogłoszono korespondencją w sprawie Alabamy. Ameryka żądała aby w Waszingtonie na nowo podjąć układy. Clarendon odpowiedział, że Anglja zmodyfikowała w ostatnim zarysie układu wiele zapatrywań swoich, nie może więc się na nowe niepowodzenie odważać nie znając podstawy do układów. Jest ona gotową do zmian w prawie aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych wypadków.

Kursa. Wiedeń 23 grudnia, g. 2 m. 15 5% zjednoczony dług państwa 60.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.10 — Londyn 123.75 Srebro 121.15. — Dukat 5.83.— Akcje kred. 255.—.— Lombardy 258.60.— Losy z 1860 r. 96 50. — Losy z 1864 r. 116.75.— Akcje franko-austr. 98.—.— Napoleony 9.80. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 201.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 162.—. — Akcje Banku 734.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 91.—. — Akcje banku jen. 45.50. — Renta w srebrze 70.20. — Bank obrotu 113.25.— Tramway 138.—. Akcje banku ang. 275.80. Wiedeński bank handlowy —.—. Kolej rządowa 398. Bank budowli 47.50 Alföld 172.75.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do numeru dzisiejszego dołącza się: Prospekt na „**Włościanina**“.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 23 grudnia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 —	59 75
„ w srebrze	70 40	69 15
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	96 75	96 25
„ „ „ 1864	117 25	117 —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	—
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	122 25	121 25
„ Kar. Ludwika 5%	102 25	101 25
„ „ „ II emis.	95 —	94 25
„ Czerniow. I 5%	81 50	80 75
„ „ 1867	90 50	89 50
„ „ 1868	88 50	87 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	259 —	258 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	243 —	242 75
„ kol. czerniow.	200 50	200 —
„ kol. Rudolfa	165 50	164 50
„ kol. siedmiogr.	168 25	167 75
„ kol. półn.-wsch.	162 —	161 50
„ banku narod.	736 —	732 —
„ Zakł. kredyt	254 50	254 —
Kol. wschodnia	— —	— —
„ Zakł. kredyt węg.	— —	— —
„ banku obrotow.	113 50	113 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 0	91 50	90 50
Losy kredytowe	165 75	165 25
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	94 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94 —	93 50
„ likwidacyjne z kup.	76 —	75 50
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	71 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	156 —	155 —
„ „ z r. 1866	152 —	151 —
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 95	9 85
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 23 grudnia		
Dług panst. Renta 5%	60 15	60 —
„ w srebrze 5%	70 45	70 35
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 50
Losy pożycz. z r. 1839	223 25	222 75
„ „ „ 1854 4%	91 25	90 75
„ na 500 1860 5%	96 60	96 40
„ na 100 1860 5%	103 —	102 50
„ na 100 1864	117 20	116 80
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. Gal. 5%	73 —	72 60
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	276 —	275 50
Anglo-węgierskie	86 50	85 50
Austr. kredytowe	298 —	294 —
Kredyt. handl. przemysł.	255 —	254 80
Dyskontowy austr.	62 —	61 —
Franko austr.	98 50	98 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	65 —
Narodowy	735 —	733 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	173 —	172 50
Czeska zach. na 200 złr.	225 —	224 —
„ północn. „ 150 „	121 50	120 50
Elżbiety .... na 200 „	192 25	191 75
Ferdynanda na 1000 „	2130 —	2125 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 —	185 50
Kar. Ludwika „ 200 „	242 75	242 25
Koszyc. Oderb. 170 „	55 75	55 25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	202 —	201 50
Półn. zach. austr	117 —	116 50
Rudolfa ...... na 200 „	165 50	165 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 50	168 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	399 —	398 —
Theissbahn	248 —	247 50
Tramway	138 50	138 —
Południowa na 500 fr.	258 80	258 60
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	162 75	162 25
„ wschodnia 200 „	91 25	90 75
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	78 —	77 25
„ „ „ 5%	87 —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	88 75	88 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 75	98 25
„ „ „ W.A. 5%	93 90	93 70
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czes k. półn. 300 fl. %	92 —	91 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	91 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	91 50	91 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 50	90 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	93 80	93 60

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	92 —	91 50
„ „ „ W. A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107 25	106 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 —	101 50
„ „ 2 emissja	94 75	94 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	81 40	81 20
II. „ „ 5%	90 —	89 75
III. „ „ 5%	88 25	88 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91 —	90 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88 50	88 25
Rządowa ..... na 500 fr.	141 —	140 —
„ II. emis. „ „	139 50	139 —
Południowa	122 25	121 75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 10	92 80
Bony 1870 za 74 „ 6%	245 60	244 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	243 50	242 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	165 50	165 25
Clary ..... „ 40 „ M.K.	35 50	34 50
Żeglugi na Dunaju 100 „	95 50	94 50
Keglewiczą ....na 10 „	15 50	15 —
Budy .....na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy .....na 40 „ M.K.	31 —	30 50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	13 —	15 50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	42 50	41 50
St. Genois „ 40 „ M.K.	33 50	32 50
Stanisławowa 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu.. na 100 „ M.K.	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	22 50	21 50
Windischgrätz 20 „ „	21 —	20 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 30	103 20

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 40	103 25
Hambrg 100 mark 4 „	91 40	91 30
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 90	123 70
Paryż za 100 fr 2½ „	49 15	49 15
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 83
Napoleony	9 88	9 87
Srebro	121 50	121 15
Lwów 23 grudnia		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 60	73 10
„ bukow.... 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	78 50	77 75
„ „ 5%	87 50	87 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	96 —	95 —
„ „ włościań. 6%	93 —	91 —
Dukat ważny	5 82	5 75
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjał ros.	10 18	9 95
Rubel srebr.	1 94	1 88
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	120 75
Warszawa 22 grudnia	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	93 50	93 17
„ „ „ 2 4%	92 75	92 50
„ likwidacyjne 4%	75 77	75 44
Poż. lot. z 1864 5%	157 50	156 67
„ „ z r. 1866 5%	152 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 65	70 17
„ „ warsz.-teresp.	105 —	104 50
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 złr	98 10	— —

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.